Należność pocztowa opłacona ryczałtem | Wilno, Środa 12 Lutego 1930 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 35 (1677)

Przeciwko wznawianiu walki religijnej.

Na posiedzeniu Sejmu w ubiegły piątek **poseł Eugenjusz Bogusławski,** członek Klubu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, przedstawiciel ludności ukraińskiej Wołynia wygłosił podczas rozprawy nad budżetem Min. Wyzn. Relig. i Oświecenia Publ. przemówienie, które poniżej w całości zamieszczamy. Poseł Bogusławski poruszył w niem sprawy dla układu stosunków na Wschodnich Ziemiach Rzeczypospolitej bardzo ważne które w całokształcie zajmujących rząd i opinję publiczną zagadnień, zajmują wciąż, niestety, dość poślednie miejsce. Jedynie w pewnej części prasy mówi się o nich od czasu do czasu, przeważnie jednak noszą te głosy charakter jednostronny, pochodzą bowiem ze sfer zainteresowanych. Opinji bezstronnych, ujmujących sprawę pod kątem interesów państwowych nie słychać niemal wcale. Właściwe czynniki rządowe również zachowują zbyt daleko posuniętą rezerwę, wskutek czego wytwarza się mniemanie, że nie doceniają należycie wagi zagadnienia.

Trzeba przyznać słuszność posłowi Radziwiłłowi, który, przemawiając w tejże co i poseł Bogusławski debacie, zauważył, że, sądząc z wynurzeń niektórych przedstawicieli Kościoła katolickiego i czynników rządowych wydaje się możliwem osiągnięcie porozumienia pomiędzy stronami zainteresowanemi w sprawie rewindykacji kościołów. Niezawodnie takie porozumienie jest możliwe, choćby dlatego, że jest konieczne, że jest jedynym sposobem załatwienia sporu bez niepożądanych, a nawet groźnych dla stosunków miejscowych następstw.

Naszym czytelnikom, zamieszkującym ziemie wyznaniowo mięszane, nie potrzebujemy tłumaczyć do czego prowadzi wszelkie przymusowe, choćby na wyrokach sądowych oparte regulowanie masowych sporów pomiędzy dwoma Kościołami. W naszych stosunkach przy takiem regulowaniu, moment prawny nigdy nie da się oddzielić od momentu politycznego, a ten ostatni jest tego rodzaju, że w żadnym wypadku korzyści państwu przynieść nie może.

Trzeba przecież wyraźnie sobie powiedzieć, że cała akcja rewindykacyjna nosi w dużym stopniu charakter polityczny i że przedewszystkiem środkami politycznemi można odwrócić niepożądane jej skutki. Sądzimy, że takim środkiem powinna być akcja pośrednicząca rządu, który, pomimo wszelkich trudności i drażliwości sprawy, potrafiłby jednak znaleźć platformę porozumienia, dającą maximum satysfakcji obu stronom i w ten sposób uchronił kraj od perspektywy rozbudzenia się antagonizmów i walk religijnych. Jak zwykle, tak i w tej sprawie najgorszą byłaby bierność i pocieszanie się, że „jakoś to będzie".

* * *

Wysoki Sejmie! W imieniu prawosławnych Ukraińców, Białorusinów i Czechów z B. B. W. R. zabieram głos w sprawie drażliwej, w sprawie, która od kilku miesięcy bardzo niepokoi ludność prawosławną w całej Rzeczypospolitej Polskiej. Mam na myśli 755 procesów sądowych o zwrot Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu szeregu objektów, do których Episkopat rzymsko-katolicki rości takie, czy inne pretensje. Tych procesów skierowano przeciw prawosławnym o odebranie 618 świątyń, to znaczy prawie jedną trzecią część wszystkich świątyń, które znajdują się obecnie w posiadaniu ludności prawosławnej. U prawosławnych rozpowszechniło się mniemanie, niby to jeszcze więcej świątyń prawosławnych jest zagrożonych, jedne wskutek wspomnianych procesów, inne wskutek wzmożonej akcji ze strony t. zw. unji „wschodniego obrządku". Tę unję my, prawosławni, uważamy za niepoważną próbę do rozwiązania poważnej rzeczy — połączenia Kościołów. Nic wspólnego nie ma ta unja z unją brzeską, nie posiada jej historycznych podstaw i cech, istnieje od niedawna a jednak już dużo przyczyniła się do zakłócenia porządku i spokoju na naszych kresach. Znane są wypadki w Żabiu na Wołyniu, które tylko dzięki roztropności władz wojewódzkich, w szczególności b. wojewody Józewskiego nie miały tragicznych następstw, do których ludność prawosławna już zgóry była przygotowana. Podejrzliwość co do unji — czy to nowej „wschodniego obrządku", czy to starej Brzeskiej potęguje jeszcze i ten fakt, że wśród zakwestjonowanych przez Rzymsko-katolicki Episkopat objektów 553 nigdy nie były i być nie mogły objektami obrządku łacińskiego, lecz unickiego.

Ma się rozumieć do tak ciężkiej i zawikłanej sprawy był wniesiony polityczny moment: Z hasłem obrony prawosławja wystąpiły różne partje i organizacje z różnemi prawami i słusznością. Najwięcej hałasu z dużą dozą nieuczciwości robi unickie UNDO, które obecnie występuje jako obrońca prawosławja, a w zeszłym roku, z tejże trybuny, przy takiejże sposobności w dyskusji budżetowej skarżyło się na rząd, że ten nie dopuszcza na terenie Wołynia, Polesia i innych akcji unickich misjonarzy.

Cała Europa, cały świat kulturalny mówi obecnie o pacyfikacji stosunków i nietylko mówi, lecz szczerze pracuje nad urzeczywistnieniem akcji pokoju w życiu. Zdaje mi się, że hasła pokojowe obowiązują w pierwszym rzędzie duchowieństwo wszystkich religij i wyznań. W nasze dni, nawet termin „ecclesia militans" powinien mieć, jak zresztą niegdyś i miał sens daleki od wojny fizycznej. Jesteśmy świadkami, że narody, państwa ustępują ze swoich czasem nawet słusznych interesów, ofiary nawet ponoszą przy zawieraniu traktatów, umów i układów z sąsiadami, za cenę wznowienia przyjaznych, normalnych stosunków. Niestety, na wschodzie Rzeczpospolitej Polskiej stało się odwrotnie. Episkopat rzymsko-katolicki nie zadowolił się tymi rewindykacjami, które odbyły się na początku powstania państwa polskiego, lecz pretenduje obecnie na objekty, o zwrot których w tej dobie ani myślał, i w ciągu lat 10 istnienia państwa polskiego żadnych pretensyj nie rościł.

Nam prawosławnym otwarły się oczy. Stoimy w obliczu niebezpieczeństwa; procesy sądowe nie wróżą pokoju duszom, tego pokoju pragnącym.

Wciągnięci jesteśmy do walki, której nie chcielibyśmy prowadzić. Ze strony niektórych zainteresowanych czynników Kościoła Katolickiego już słyszymy głosy rozsądku i umiarkowania. Ksiądz Metropolita grecko-katolicki, Andrzej Szeptycki, w tych dniach za pośrednictwem wywiadu dziennikarskiego oświadczył: nikogo nie upoważniałem do wypowiadania się w mojem imieniu w tej sprawie, t. j. rewindykacyjnej i jeszcze: sfery duchowne grecko-katolickie żadnego udziału nie mają w tej rewindykacji. Niewątpliwie prawosławni ze zrozumiałem zadowoleniem czytają oświadczenie ks. metropolity Szeptyckiego, jednocześnie nie ukrywając swego ubolewania, iż w tak ważnej sprawie autorowie skarg sądowych wystąpili bez zasięgnięcia opinji nietylko u rządu państwa polskiego, lecz i władz Kościoła Grecko-Katolickiego, w imieniu którego występują i na świątynie t. zw. pounickie pretendują. Nam się zdaje, iż byłoby na miejscu również uprzedzenie i strony przeciwnej, t. j. prawosławnej o mogącym wyniknąć procesie, jak to zwykle zdarza się w praktyce życiowej.

W danym wypadku nie chodzi nam ani o prawną, ani o historyczną stronę zagadnienia. W swoich dziejach Polacy, jak również Ukraińcy i Białorusini dużo krzywd zaznali od rządów moskiewskich, jednak Polska po zmartwychwstaniu nie może usunąć hasła „za naszą i waszą wolność". Trzeba pamiętać, że pod temi sztandarami, jak wogóle pod sztandarami polskiemi walczyli niejeden raz i prawosławni... I w ostatniej wojnie polsko-bolszewickiej krew prawosławnych żołnierzy armji ukairńskiej była symbolem braterstwa narodów, symbolem przyszłego porozumienia polsko-ukraińskiego. Wobec tego nie wolno teraz za historyczne grzechy rządów moskiewskich robić odpowiedzialnymi swoich prawosławnych obywateli, własnego i jednocześnie wspólnego państwa; nie wolno niby w imię historycznej sprawiedliwości do świątyń prawosławnych, gdzie w dni uroczystości państwowych słyszym pieśń „Boże coś Polskę" zastosowywać zwykle normy prawa cywilnego, na podstawie znanego orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawie spadkobierców prywatnej osoby (Rubcowa). Fakt zmartwychwstania Polski już jest zupełnem zadosyćuczynieniem historycznej sprawiedliwości.

Polska obecnie potrzebuje wielkich wysiłków ze strony swoich obywateli, ich twórczej pracy w nastroju zgody i pokoju. Niestety widzimy próbę wznowienia na terenie Rzeczypospolitej walki religijnej i narzędziem tej walki chcą zrobić sądy polskie.

W starożytności, boginię sprawiedliwości Temidę wyobrażano zawsze z opaską na oczach, możliwe, że ona była ułomna, bo niewidoma; jej kapłani hołdowali tylko jednej zasadzie — sprawiedliwości: fiat justitia, pereat mundus. Oczywiście nie mamy zamiaru z tej trybuny wywierać jakiegokolwiek wpływu na sędziów, którzy będą rozstrzygać wspomniane procesy. Jednak nasz obowiązek jest nietylko widzących skutki wniesienia do sądów skarg o odebranie świątyń ludności prawosławnej, lecz i przewidujących dalsze ciężkie następstwa przyszłej obrony tych świątyń — wezwać patrjotyczne sumienia autorów skarg do zrozumienia, że racja stanu „salus reipublicae" dla wszystkich obywateli wszystkich wyznań jest rzeczywiście najwyższem prawem, że walki religijne nie stoją obecnie na porządku dziennym, że w dziejach historji walki religijne nie będąc nigdy korzystnemi dla walczących wyznań, zawsze szkodziły państwu, na terenie którego były rozpoczęte. Pod hasłem współpracy z rządem polskim weszliśmy do tego Sejmu: za nami — śmiało to twierdzimy — stoją masy ludności, które pragną spokojnej, twórczej pracy, które są zupełnie lojalne względem państwa polskiego i nasz obowiązek przed państwem polskiem, przed narodem polskim, wskazać na przyszłe niebezpieczeństwo, które grozi wielkiemi szkodami dla współżycia na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej. Wierzymy, że zdrowy rozsądek rządu polskiego, mężów stanu narodu polskiego, znajdzie środki do usunięcia tego niebezpieczeństwa, jednak zarzewie początkujących się walk religijnych, zmusza nas przypomnieć stare, rzymskie ostrzeżenie: caveant consules ne quid republica detrimenti capiat.

Podatek majątkowy w styczniu.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dochód skarbu państwa z podatku majątkowego w styczniu wyniósł 5 milj. 158 tys. zł., wobec 5 milj. preliminowanych w budżecie.

Obniżenie podatku przemysłowego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Min. Skarbu polecił Izbom Skarbowym zorganizować w najbliższym czasie w okręgach tych izb zjazdy naczelników poszczególnych urzędów skarbowych, celem rozpatrzenia tegorocznege wymiaru podatku przemysłowego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa władze skarbowe zgodzą się na obniżenie wysokości szacowanych obrotów, niektórych, przez kryzys gospodarczy szczególnie ciężko dotkniętych, gałęzi przemysłu.

Konferencja w sprawie rolnictwa.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj w prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem p. premjera Bartla odbyła się konferencja w sprawie środków obrotowych dla rolnictwa. W konferencji wzięli udział: min. skarbu Matuszewski, min. rolnictwa p. Janta Połczyński i prezes Banku Polskiego p. Wróblewski.

Obchody 10-lecia odzyskania Pomorza.

GDAŃSK, 11-II. (Pat). Z inicjatywy oddziału gdańskiego Ligi Morskiej i Rzecznej w dyrekcji P. K. P. odbył się wczoraj wieczorem, pod protektoratem komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej ministra Strasburgera uroczysty obchód 10-ej rocznicy powrotu Pomorza do Rzeczypospolitej Polskiej.

GDYNIA, 11-II. (Pat). Wczoraj wieczorem w hotelu Centralnym w Gdyni odbyła się uroczysta akademja z okazji 10-ej rocznicy odzyskania Pomorza i zaślubin Polski z morzem. W akademji wzięli udział przedstawiciele władz i społeczeństwa z Gdyni, Gdańska i Wejherowa. Przemówił do zebranych redaktor „Gazety Bydgoskiej" Ciesielski, a następnie dłuższe przemówienie wygłosił gen. Józef Haller, podkreślając zalety i zasługi ludu kaszubskiego, położone dla Polski.

Lokaut w Bielsku.

10.000 robotników bez pracy.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Z Bielska na Śląsku Cieszyńskim donoszą: przedwczoraj ogłoszono zamknięcie 20-tu bielskich fabryk włókienniczych. Wczoraj przyłączyła się do lokautu reszta fabryk. Zwolniono wszystkich robotników, zaopatrując ich w świadectwa bezrobotnych. Ogółem jest od wczoraj bez pracy 10.000 robotników przemysłu włókienniczego. W odpowiedzi na lokaut robotnicy zwołali wiec, którego przebieg był niezwykle burzliwy. W mieście, mimo wzburzenia robotników, panuje spokój

Poseł Tauroginski o zadaniach Bloku Bezpartyjnego.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W związku z zainteresowaniem, jakie wywołały na łamach prasy słowa posła Tauroginskiego, wypowiedziane przez niego w dyskusji budżetowej o przejściowym charakterze Bezp. Bloku, jako o organizacji, powołanej do wypełnienia tylko pewnych określonych zadań, zwróciłem się do autora tych słów z prośbą o miarodajne wyjaśnienie ich znaczenia.

Na pytanie to poseł Tauroginski udzielił nam następującej odpowiedzi: komentowanie niektórych organów prasowych, chcących widzieć w mojem oświadczeniu negatywne ustosunkowanie się do Bezp. Bloku i zapowiedź jego rozbicia uważam za zupełnie dowolne i niczem nieusprawiedliwione, Bezp. Blok powstał dla wykonania zadań pierwszorzędnej państwowej doniosłości z których dość wspomnieć np. sprawę rewizji konstytucji. To też dopiero moment całkowitego wypełnienia tych zadań może w mojem przekonaniu wytworzyć nową sytuację, pozwalającą na rozluźnienie dzisiejszej spoistości bloku.

Niemniej jednak nie uważam, aby istnienie Bezp. Bloku miało być czynnikiem, uniemożliwiającym pracę nad konsolidacją jednolitych sił społecznych w państwie. Stąd to w mojem przemówieniu znalazł się zarzut pod adresem dzisiejszych przywódców ruchu ludowego, iż przeszkodzili unifikacji organizacyj rolniczych: — unifikacji koniecznej w pierwszym rzędzie dla interesu drobnej własności. Również zarzuciłem im, iż nie umieli oni uczynić nic dla konsolidacji ruchu gospodarki drobnych rolników. Za najodpowiedniejszy teren dla tej konsolidacji uważam związki zawodowe, drobnych i średnich rolników, które w mojem rozumieniu powinne mieć jako główne swoje zadanie obronę interesów zawodowych tych grup, jak dla wielkiej własności czynią to z powodzeniem Związki Ziemian. Takie zadanie oczywiście, nie będzie stać w sprzeczności z zadaniami zunifikowanych organizacyj rolniczych, mających wielki zakres bardzo ważnych spraw specjalnych fachowych.

Powyższemu przedewszystkiem dałem wyraz w mojem przemówieniu; jeśli zaś ktokolwiek w dobrej czy w złej intencji chce w wypowiedzianych przezemnie słowach doszukiwać się innej treści, to ze swej strony mogę tylko zastrzec się, że przyjmuję odpowiedzialność tylko za to, co sam powiedziałem, nie zaś za sposób, w jak temu i innemu publicyście czy politykowi podoba się te słowa komentować. Raz jeszcze powtarzam: Bezp. Blok ma do wypełnienia zadania państwowe, istotnie wielkie. I przedewszystkiem pod kątem widzenia tych zadań układa się mój stosunek, podobnie jak każdego z moich kolegów klubowych do tej formy naszego dzisiejszego działania politycznego.

Z Sejmu i Senatu.

Wczoraj w przerwie pomiędzy 2 a 3 czytaniem budżetu na rok 1930/31 obradował szereg komisyj sejmowych nad różnemi sprawami. Dziś odbędzie się o godz. 3-ciej po południu posiedzenie Sejmu, poświęcone 3 czytaniu budżetu, na którem poszczególne kluby złożą swe deklaracje o stosunku swoim do budżetu, oraz nie jest wykluczone, że zabierze głos szef rządu, lub w jego imieniu min. skarbu. Odbędzie się także na dzisiejszem posiedzeniu głosowanie ostateczne nad budżetem.

W dniu 14 b. m. w senackiej komisji do spraw zagranicznych wygłosi ekxposé p. min. Zaleski. Zazwyczaj p. min. w Sejmie wygłasza exposé o polityce zagragicznej i sytuacji międzynarodowej, zaś w Senacie mówi o sprawach gospodarczych i międzynarodowej konjukturze gospodarczej, oraz o współpracy gospodarczej państw.

WARSZAWA, 11-II. (Pat). Dziś w południe pod przewodnictwem marszałka Szymańskiego odbyło się posiedzenie przewodniczących klubów senackich. Na posiedzeniu tem dokonano rozdziału kontyngentów czasu dla poszczególnych klubów w toku dyskusji nad preliminarzem budżetowym, a dalej postanowiono, że plenarne obrady Senatu rozpocząć się mają 6 marca i trwać będą do 12 względnie 13 marca.

Zakusy opozycji przeciwko Min. Spraw Wojskowych.

WARSZAWA, 11.II. (Pat). W dniu dzisiejszym obradowała sejmowa komisja wojskowa pod przewodnictwem posła Kościałkowskiego. Wybrano na wiceprezesa komisji w miejsce b. posła generała Roji posła Walerona (Stronnictwo Chłopskie). Na posiedzeniu tem zabrał między in. głos poseł Trompczyński (Klub Narodowy) który oznajmił, że wobec niezwoływania komisji wojskowej przez przewodniczącego dla załatwienia wniosków Klubu Narodowego o wybór nadzwyczajnej komisji sejmowej, któraby zbadała postępowanie przy przenoszeniu oficerów w stan spoczynku mówca skierował do przewodniczącego pismo zaopatrzone w odpowiednią ilość podpisów z żądaniem zwołania komisji na dzień 14 b. m.

Prezes komisji poseł Kościałkowski stwierdza, że w myśl regulaminu pozostawia się przewodniczącemu po otrzymaniu żądania zwołania komisji 48 godzinny termin do jej zwołania z żądanym porządkiem dziennym. Termin taki od chwili otrzymania pisma jeszcze nie upłynął. Dalej pos. Kościałkowski zaznacza, że badanie prawidłowości postępowania M. S. W. przy przenoszeniu oficerów w stan spoczynku byłoby wkraczaniem w wewnętrzną stronę administracji armji i mogłoby pociągnąć za sobą szkodliwe dla niej skutki. Dlatego termin posiedzenia komisji w tej sprawie powinien być wyznaczony zdaniem mówcy w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych Marszałkiem Piłsudskim, który musi mieć czas i możność ustosunkowania się do tego zagadnienia.

Wniosek pos. Trompczyńskiego został przyjęty większością głosów i posiedzenie wyznaczono na piątek 14 b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) wniosek Klubu Narodowego o zmianę przepisów procedury wojskowej o zawieszeniu aresztu prewencyjnego, 2) wniosek Klubu Narodowego o wybór komisji nadzwyczajnej do zbadania procedury przy przenoszeniu oficerów w stan spoczynku.

W stosunku do Sowietów prawo międzynarodowe nie obowiązuje.

MEKSYK, 11.II (Pat). Agenci policji tajnej dokonali rewizji w lokalu poselstwa sowieckiego. Przejrzeli wszystkie papiery b. ministra pełnomocnego sowieckiego i aresztowali jednego ze służących. Sam minister został zatrzymany na przeciąg trzech godzin w Vera Cruz poczem dopiero mógł odjechać. Pieczęci dyplomatyczne na jego bagażach zostały złamane, wiele zaś dokumentów skonfiskowanych.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZAMIAST ZBLIŻENIA — NAPRĘŻENIE.

Prezes rady państwowej Szylingas, piastujący stanowisko przewodniczącego stowarzyszenia zbliżenia estońsko-litewskiego złożył przewodnictwo tej ostatniej instytucji, motywując krok swój wizytą Strandmana w Wilnie.

SPRAWA PROJEKTU PAKTU HANDLOWEGO POMIĘDZY LITWĄ A ŁOTWĄ.

W dniach najbliższych Kowieńska Izba Handlowa rozpatrzy projekt paktu handlowego pomiędzy Litwą a Łotwą. Wyznaczona specjalnie komisja rozpatrzy listę towarów, dla których Łotwa domaga się specjalnych ulg celnych.

DEMENTI W SPRAWIE ZAMACHU NA P. ZAUNIUSA.

Pogłoski o rzekomym zamachu rewolwerowym na życie min. Zauniusa zostały urzędowo zdementowane. Wystrzał w okno mieszkania ministra spowodowany był zgoła przypadkowo.

ORYGINALNY WARUNEK.

Prof. Woldemaras rozpocznie w lutym cykl wykładów na uniwersytecie kowieńskim o W. Ks. Witoldzie i jego znaczeniu w dziejach Litwy. Uniwersytet kowieński, który odmówił Woldemarasowi stałej katedry zgodził się na wykłady pad warunkiem, że Woldemaras nie będzie otrzymywał za nie żadnych honorarjów.

ZAKAZ OGŁASZANIA POLSKICH PROGRAMÓW RADJOWYCH.

Władze litewskie zabroniły ogłaszania w prasie programów radjostacji polskiej. Zarządzenie to znalazło echo w następującej notatce w „Dniu Kowieńskim": „z powodów od redakcji niezależnych, radjoprogramów zagranicznych tymczasowo umieszczać nie możemy".

TYDZIEŃ TRZEŹWOŚCI W KOWNIE.

W Kownie rozpoczął się tydzień trzeźwości. Przez cały tydzień będą organizowane odczyty, zebrania antyalkoholowe. W mieście zostały porozklejane odnośne plakaty. Towarzystwo Trzeźwości wysyła również na prowincję kilkudziesięciu prelegentów.

PRZED KONFERENCJĄ CELNĄ.

Prasa donosi, iż przewodniczącym delegacji litewskiej na konferencję celną w Genewie mianowany zostanie prezes kowieńskiej izby przemysłowo-handlowej Dobkiewicz. Delegacja odbyła w tych dniach naradę, w której wzięli również udział delegaci ministerstw skarbu oraz handlu. Zebrani wypowiedzieli się przeciwko zniesieniu ceł uważając, iż młody przemysł litewski nie wytrzymałby konkurencji z zagranicą. Postanowiono nawet dążyć do utworzenia ceł ochronnych na szereg towarów.

PROTEST POSŁA NIEMIECKIEGO.

W związku z wydaleniem przed niedawnym czasem z Kłajpedy 11 nauczycieli, obywateli niemieckich poseł niemiecki w Kownie Morath odwiedził Zauniusa, składając protest przeciwko zamierzonym dalszym wydaleniom. Zaunius oświadczył, iż powodem wydaleń była nielojalność polityczna wydalonych w stosunku do państwowości litewskiej.

Kampanja przeciwko Balodisowi.

RYGA, 11.II. (Pat) Na posiedzeniu koalicji rządowej zapadło postanowienie odłożenia na rok kwestji utworzenia poselstwa łotewskiego w Pradze. Jak wiadomo kandydatem na stanowisko posła w Pradze był b. minister spraw zagranicznych Balodis. Uchwała koalicji jest, jak krążą pogłoski dalszym ciągiem kampanji uprawianej przeciwko Balodisowi przez pewne koła polityczno-prasowe.

A jednak zgodził się.

TALLIN, 11.II. (Pat). Rząd estoński wyraził swą zgodę na mianowania Raskolnikowa na stanowisko posła sowieckiego w Tallinie.

Powody rozwiązania ukraińskiej Cerkwi.

RYGA, 11. II. (ATE). Dzienniki sowieckie ogłaszają obszerny komunikat G. P. U., o rozwiązaniu ukraińskiej Cerkwi autokefalnej. Komunikat zaznacza, że śledztwo w sprawie ukraińskiej organizacji niepodległościowej pod nazwą „Sojuz wyzwolenia Ukrainy" doprowadziło do niezbitych dowodów, iż Cerkiew ukraińska była częścią tej organizacji i wykorzystywała swoje wpływy na ludność w celu wzniecenia na Ukrainie powstania przeciwko Sowietom. Przewodniczący wszechzwiązkowej organizacji „wojujących bezbożników" Jarosławskij ogłasza w „Prawdzie" artykuł, w którym twierdzi, że rząd sowiecki powinien roztoczyć jak najdalej idącą kontrolę nad działalnością gmin religijnych oraz zlikwidować Cerkiew prawosławną nietylko na Ukrainie, lecz na całym obszarze Z. S. S. R.

Rezultaty konferencji międzynarodowego Biura Pracy.

Zakończono obrady 47-ej sesji Rady Międzynarodowego Biura Pracy. Przedyskutowano 22 sprawy. Kwestje bezpośrednio, lub pośrednio interesujące Polskę były następujące: 1) sprawa węgla 2) sprawa porządku dziennego międzynarodowej konferencji pracy w roku 1931, 3) wniosek W. M. Gdańska o przystąpienie do M. B. P., przedstawiony przez rząd polski, 4) utworzenie komisji pracowników prywatnych, 5) ankieta o przemyśle włókienniczym.

Rada administracyjna zdecydowała sprawę czasu pracy w kopalniach węgla wpisać na porządek dzienny obrad 14-ej konferencji pracy w czerwcu r. b., która postanowi czy ostateczna decyzja w sprawie konferencji ma zapść na konferencji w r. 1930 czy 1931. Delegat rządu polskiego p. Sokal nie sprzeciwiając się zapisaniu sprawy zastrzegł, że stanowisko rządu polskiego, wyłuszczone na konferencji węglowej nie ulega pomimo to zmianie.

Na porządek dzienny międzynarodowej konferencji pracy w r. 1930 Rada zapisała sprawę wieku dzieci, zatrudnionych w handlu. Propozycja zapisania sprawy urlopów płatnych, popierana przez Polskę i Szwecję z powodu opozycji Anglji i Francji odroczono.

Wniosek o przyjęcie W. M. Gdańska do M. B. P. odroczono do kwietniowej sesji Rady, na wniosek przewodniczącego, ze względu na przeciążenie porządku dziennego oraz drażliwy i skomplikowany charakter wniosku.

Do tworzącej się komisji pracowników prywatnych ma być powołany przedstawiciel polskich pracowników.

Rada przeprowadziła gruntowną dyskusję w sprawie ankiety w przemyśle włókienniczym, zatwierdziła kwestjonarjusz, postanawiając przesłać go rządom. Delegat polski zwrócił uwagę na trudność przeprowadzenia ankiety, tak skomplikowanej, wobec braków, wykazanych znacznie prostszą ankietą węglową. Minister Sokal domagał się innej metody badania płac, ponieważ obecny system doprowadza do wyników nie odpowiadających faktycznemu stanowi rzeczy. Ze względu na wielką doniosłość dla Polski pdobnej ankiety delegat Polski zastrzegł sobie zupełną swobodę stanowiska do chwili rozpatrzenia przez rząd proponowanych przez M. B. P. metod badania.

Na zaproszenie rządu francuskiego następna sesja Rady odbędzie się w Paryżu. Będzie to jubileuszowa sesja dziesięciolecia istnienia Rady. W liczbie zaledwie kilku członków Rady zasiadających od czasu powstania, znajduje się również delegat Polski.

Stosunki polsko-niemieckie.

BERLIN, 11.II. Pat. W Reichstagu rozpoczęło się dziś w związku z pierwszem czytaniem umów wynikających z podpisania przez Niemcy planu haskiego wielka debata nad polityką zagraniczną Rzeszy. Minister spraw zagranicznych Rzeszy dr. Curtius zobrazował niemiecką politykę zagraniczną na ostatni rok, zmierzającą do dwóch głównych celów, a mianowicie do ewakuacji Nadrenji i do redukcji zobowiązań reparacyjnych. Omawiając umowy likwidacyjne zawarte przez Niemcy z rozmaitemi państwami minister poruszył m. i. taką umowę z Polską, występując przeciwko głosom opozycji, które fałszywie przedstawiają cel i treść tej umowy. W podjętych z Polską rokowaniach chodziło o to aby wzamian za rozszerzenie zrzeczenia się pretensyj niemieckich w stosunku do Polski na pretensje prywatne uzyskać pewne rekompensaty. Minister przyznaje, iż Niemcy w umowie z Polską przyjęły na siebie ciężar finansowy, który jednak zdaniem ministra nie przekracza tamtego, co jest możliwe do zniesienia i nie dochodzi do sum miljardowych o których się mówi.

Dalej minister mówił o tem, iż wysiłki Niemiec przez całe lata zmierzały do usunięcia niepewności wynikającej z posiadania przez Polskę prawa likwidacji i odkupu i do uczynienia wszystkiego nawet kosztem ofiar, aby położyć kres temu nieznacznemu, zdaniem ministra, stanowi rzeczy. W dalszym ciągu swej mowy minister zaznaczył, iż posiadłościom niemieckim po tamtej stronie granicy grozić mogą niebezpieczeństwa. o których nie chce mówić na plenum Reichstagu, zastrzegając sobie prawo poruszenia tej sprawy na komisji. Wkońcu minister podkreślił, iż umowa z Polską przynosząca likwidację przeszłości stanowi krok naprzód w kierunku ułożenia współżycia między obu krajami.

Śnieg w Hiszpanji.

MADRYT, 11.II. (Pat). W całym kraju obfity śnieg. Komunikacja na wielu linjach kolejowych została przerwana. W okolicach Oviedo wilki zeszły w dolinę czyniąc wielkie spustoszenia w stadach.

Bank międzynarodowy

Plan Younga przewiduje, jak wiadomo zorganizowanie instytucji finansowej pod nazwą „Bank dla międzynarodowych spłat". Mamy tu zatem do czynienia z pierwszym w historji międzynarodowym bankiem.

Idea takiego banku zrodziła się po wojnie światowej, a jej autorem był niejaki Heyman, który w roku 1922 opublikował książkę w języku niemieckim p. t. „Die Völkerbank". Obecnie na łamach czasopisma „Nord und Süd" niemieckiego organu, poświęconego międzynarodowej współpracy, opowiada autor o dziejach swego projektu, który był swego czasu mocno popierany przez Waltera Rathenaua. Pomysł do tego projektu zaczerpnął Heyman od Proudhona, utopijnego socjalisty francuskiego, który zorganizował bank ludowy w Paryżu i spodziewał się, że tą drogą uda mu się usunąć zyski, które ciągnie kapitał z wymiany towarowej. Bank Proudhona miał być wielką spółdzielnią kredytową i zarazem instytucją emisyjną dla banków prywatnych. Bank ten miał pobierać opłatę tylko na pokrycie wydatków administracyjnych. Otóż Heyman myśl tę rozwinął uważał bowiem, iż projekt może mieć powodzenie tylko w skali światowej. Działalność takiego banku, ograniczona do niewielkiego terytorjum, musi się zakończyć niepowodzeniem, jak bank Proudhona.

Projekt swój przedłożył w roku 1920 ówczesnemu ministrowi odbudowy gospodarczej w Niemczech, Walterowi Rathenauowi, był on również przedmiotem obrad konferencji finansowej w Genewie w r. 1922, nie znalazł tam jednak aprobaty, konferencja wolała ograniczyć się do omówienia zagadnienia współpracy banków emisyjnych jako drogi do odbudowy gospodarczej świata. Projektem tym zainteresowano się ponownie w związku ze zbliżającą się międzynarodową konferencją ekonomiczną w Genewie. Opublikowany podówczas przez Heymana w „Berliner Tageblatt" artykuł p. t. „Europabank" przetłumaczony został na wszystkie prawie języki świata. W roku 1928 podjął tę myśl bankier amerykański Morgan, i jego dziełem jest „Bank dla międzynarodowych spłat reparacyjnych i wojennych", odbiegający daleko od projektu Heymana.

Zdaniem Heymana bank reparacyjny jest pewnym postępem w stosunku do tego, co było dotychczas, nie wierzy jednakowoż, by mógł on spełnić oczekiwane po nim nadzieje opanowania stale zmiennej konjunktury i spotęgowania akumulacji kapitału w gospodarstwie światowem. Spełnić je mógłby tylko taki bank, który byłby w stanie udzielać bezprocentowych kredytów, a więc miał prawo wydawania banknotów międzynarodowych które zastąpiłyby złoto, jako narzędzie międzynarodowej wymiany towarów.

Heyman uważa, iż dalsza ewolucja obecnego banku wymaga, by już obecnie poddano go pod kontrolę, a nawet władzę Ligi Narodów. Heyman sądzi, iż w miarę, jak coraz mniej będzie złota w stosunku do rosnących potrzeb, banków emisyjnych, ograniczą one w drodze umowy ilość złota, wymaganego obecnie przy emisji banknotów.

J. B.

Konferencja londyńska.

Porozumienie na dobrej drodze. — Na przeszkodzie kwestja łodzi podwodnych.

LONDYN, 11.II. (Pat). Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu konferencji morskiej Mac Donald oświadczył, że pierwsza komisja zastanawiająca się nad metodami ograniczenia tonnażu globalnego oraz według poszczególnych kategoryj statków osiągnęła niemal całkowite porozumienie i wszystko pozwala przewidywać, że komisja ta przedstawi w najbliższym czasie swe sprawozdanie na posiedzeniu plenarnem

Następnie zabrał głos lord admiralicji Alexander, który poruszył sprawę łodzi podwodnych. Mówca bez żadnych zastrzeżeń domagał się całkowitego zniesienia łodzi podwodnych bez względu na to, że Wielka Brytanja potrzebuje bardziej statków obronnych niż jakiekolwiek inne mocarstwa. Następnie przemawiał Stimson, który oświadczył, że wobec opinji całego świata. że zastosowanie łodzi podwodnych jest nieludzkie, winny one być zniesione. Delegat japoński sprzeciwił się całkowitemu zniesieniu łodzi podwodnych uzasadniając, że mogą one być używane dla celów wywiadowczych i obronnych. Dalej delegat francuski oświadczył, że rząd francuski uważa łodzie podwodne za zwykłe statki wojenne, niezbędne dla akcji obronnej, lecz należałoby stworzyć obowiązujący regulamin ich używania. Wreszcie Grandi zgodził się na omówienie sprawy ograniczenia do minimumu życia łodzi podwodn. i stosowania ich przeciwko flocie handlowej.

Następca kard. Gasparri'ego

Nowy sekretarz stanu przy Watykanie, kardynał Eugenjusz Pacelli, urodził się w Rzymie dnia 2 marca 1876 roku, w rodzinie komandora Filipa, adwokata rzymskiego konsystorza, ożenionego z Wirginją Graziosi. Po studjach średnich w gimnazjum-liceum rządowem, wstąpił do kolegjum Capranica w 1894 r., rozpoczynając studja eklezjastyczne, które uległy przerwie z powodu choroby. Po ukończeniu eksternatu w seminarjum św. Apolinarego w 1899 roku, otrzymał święcenia kapłańskie i wstąpił do dyplomacji papieskiej na urząd aplikanta w Świętej Kongregacji Spraw Eklezjastycznych nadzwyczajnych. Przeszedł stopniowo wszystkie urzędy dykasterjum i został powołany na stanowisko porfesora prawa kanonicznego w seminarjum rzymskiem, ale idąc za radą msgr. Gasparriego, naówczas sekretarza tej kongregacji odmówił przyjęcia katedry i pozostał na setanowisku poprzednio zajmowanem aż do czasu powołania msgr. Gasparriego do Wiednia w charakterze nuncjusza apostolskiego, obejmując stanowisko sekretarza i prosekretarza tej kongregacji.

W 1914 roku Pius X mianował Pacelli'ego sekretarzem tejże kongregacji, a Benedykt XV utwierdził go na tem stanowisku. Łącznie z tem msgr. Pacelli pracował z kardynałem Gasparrim nad kodeksem praw kanonicznych przezeń przygotowanym od wielu lat.

W roku 1917 papież Bnedykt XV, znając dobrze i oceniając zdolności msgr. Pacelli'ego, mianował go nuncjuszem apostolskim w Monachjum, po opuszczeniu tego stanowiska przez kardynała Fruhwirtha, udzielając neo-nuncjuszowi konsekracji biskupiej w kaplicy Sykstyńskiej 13 maja 1917 roku.

Nuncjusz Pacelli postanowił nie opuszczać swego stanowiska w czasie rewolucji, jaka wstrząsnęła imperjum niemieckiem, po zwycięstwie aljantów, dopiero na skutek rozkazu sekretarjatu stanu udał się do Szwajcarji. Po powrocie do Monachjum rozpoczął pertraktacje o zawarcie nowego konkordatu, podpisanego w 1919 r. W roku następnym po podjęciu relacyj dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a Niemcami, nuncjusz Pacelli zmienił uprzednią siedzibę osiedlając się w Berlinie, gdzie zawarł ostatnio w imieniu Stolicy Apostolskiej konkordat z Prusami, uzyskując dla katolików djecezję berlińską.

Odznaczenie kard. Gaspariego

RZYM, 11 II. (Pat). Król nadał ustępującemu sekretarzowi stanu w Watykanie kardynałowi Gaspariemu order św. Anuncjaty.

Rocznica podpisania paktu laterańskiego.

RZYM, 11.II. (Pat). Zarówno w Watykanie, jak i w całej Italji obchodzono uroczyście pierwszą rocznicę podpisania paktu laterańskiego. Na wezwanie rządu obywatele włoscy wywiesili sztandary narodowe. Na gmachach watykańskich powiewają sztandary papieskie. Cała prasa podkreśla dodatni wpływ układów laterańskich na całokształt stosunków wewnętrznych Italji uwydatniając, że układ ten przyczynił się do uspokojenia umysłów i niezwykłego rozwoju uczuć obywatelskich i religijnych. Jednocześnie z rocznicą paktów laterańskich obchodzona jest uroczyście 8 rocznica koronacji Papieża.

—o—

Emisja pożyczki reparacyjnej

BERLIN, 11. II. (Pat). Do prasy tutejszej donoszą z Paryża, że przygotowania do emisji pożyczki reparacyjnej w wysokości 300 milj. dolarów z których 100 milj. mają otrzymać Niemcy, posunęły się już tak daelko, że z wypuszczeniem obligacyj liczyć się należy bezpośrednio po utworzeniu Banku Wypłat Międzynarodowych.

Bez względu na korzystny stan międzynarodowych rynków pieniężnych, oczekiwać można, iż cała suma pokrytą zostanie przez jednorazową emisję w ciągu najbliższej wiosny. Finansiści amerykańscy zobowiązać się mieli nietylko do pokrycia 100 milj. przypadających na Niemcy, lecz również do subskrybowania udziałów, przeznaczonych dla mocarstw wierzycielskich. Francja oświadczyć miała gotowość ulokowania wewnątrz kraju obligacyj na sumę 100 milj. dolar. Pozostała reszta rozdzieloną ma być prawdopodobnie między Anglję, Włochy i kraje neutralne.

Ostateczna decyzja w sprawie podziału wpływów z pożyczki zdaje się jeszcze nie zapadła. Jak wiadomo część annuitetów niemieckich, nie ochroniona transferem, wynosi 600 miljonów mk., z tego 40 milj. przypada na amortyzację pożyczki Davesa zaś z pozostałej sumy, Francja, według ustalonego w Hadze klucza, otrzymywać ma 500 milj. rocznie.

Niepowodzenia sowieckie.

Sowiety zwróciły się do przedstawicieli londyńskiej City finansowej z zapytaniem o możliwościach nowych kredytów zagranicznych dla Rosji. Finansjera angielska odpowiedziała kategorycznie, że nie może być mowy o nowych kredytach, póki nie zostaną uregulowane dawne zobowiązania finansowe Rosji. Angielscy posiadacze rosyjskich obligacyj kolejowych, których jest bardzo dużo utworzyli specjalny komitet celem obrony swoich interesów

Brak nasion do zasiewów.

RYGA. 11. II. (Pat). Pisma sowieckie donoszą, że akcja przygotowywania zapasów nasion dla zasiewów wiosennych doznała całkowitego fiaska. Cały szereg lokalnych organizacyj rolniczych dotychczas nie wykonał włożonego na nich zadania. Według oficjalnych danych komisarjatu rolnictwa, ogłoszonych w „Izwiestjach", w republice rosyjskiej wykonano do dnia 1 lutego tylko 24,4 proc. planu przygotowywania zapasów nasion, w republice ukraińskiej — 29,4 proc, w całem ZSSR. — przeciętnie 27,2 proc. Pismo sowieckie zaznacza, że niepowodzenie akcji nasiennej oraz ogólny brak nasion zagraża uskutecznieniu siewów wiosennych, tem bardziej, że na Ukrainie południowej, na Krymie i na Kaukazie Północnym, zasiewy rozpoczynają się zazwyczaj już w połowie marca.

—oo—

Poszukiwania gen. Kutiepowa.

W związku z zniknięciem gener. Kutiepowa bawią od paru dni w Berlinie dwaj agenci francuskiej policji kryminalnej, którzy łącznie z komisarzem policji berlińskiej dr. Braschwitzem, przeprowadzają dochodzenia wśród tutejszej kolonji rosyjskiej. Kutiepow na kilka dni przed swojem zniknięciem bawił w Berlinie i tu odbył szereg narad z osobistościami biorącemi czynny udział w ruchu antysowieckim Dziwnym zbiegem okoliczności kilka z powyższych osób, z któremi Kutiepow konferował, opuściły Berlin. Istnieje naturalnie przypuszczenie, iż osoby, które nagle odjechały były tylko agentami G. P. U., którzy zdołali wkręcić się w koła emigracji rosyjskiej i tu z powodzeniem szpiegować. O przewiezieniu gen. Kutiepowa do Niemiec, jak to początkowo przypuszczano, nie może być mowy, jednakże fakt, że nici afery zbiegają się w Berlinie, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Czynności francuskich detektywów nie są jeszcze ukończone i potrwają zapewne kilka dni.

—oo—

Demonstracje komunistyczne we Francji.

PARYŻ, 11. II. (ATE). Tłum złożony z dwóch tysięcy osób demonstrował przy dworcu kolejowym w Belforcie na cześć posła komunistycznego Cachin'a, który przybył celem podtrzymania strajku robotników włókienniczych. Między policją, a komunistami doszło do starcia. Wśród poturbowanych znalazł się również poseł Cachin. 20 komunistów aresztowano.

W Lille, podczes obchodów ulicznych, urządzonych przez komunistów doszło do starcia z policją. 6 komunistów aresztowano.

SAMOTNICY OCEANÓW.

Alain Gerbault (Sam przez Atlantyk) i J. Slocum (Sam jeden żaglowcem naokoło świata).

Zdarzają się ludzie, którzy mają, ludzi dość i za wiele! Chcą samotności, chcą odpocząć od rojowiska bliźnich od brudu miast i portów, od swarów, zbrodni i wogóle wszelkiego paskudztwa jakie nas ciągle otacza. Chcą się opłókać w powietrzu, słońcu i wodzie morskiej, chcą zdala od ludzi nauczyć się znosić ich obecność na nowo, odpocząwszy od ich widoku. Pierwszym podróżnikiem, który się odważył puścić samotnie na morza dalekie był kapitan Joshua Slocum, naturalnie Amerykanin, z Nowej Szkocji, z pokolenia marynarzy po ojcu i po matce. Miłość do morza porwała go od najwcześniejszego dzieciństwa. Po kilkuletniej żegludze na dużych okrętach, postanowił wyruszyć sam w podróż naokoło świata. Kupił jakieś stare pudło zwane *Spray*, sam pracując jak rzemieślnik oporządził je na nowo, pilnie kombinując żagle, maszty, ster, wszystkie urządzenie, które potem nieraz jeszcze udoskonalał w czasie podróży, poznawszy konieczność zmian i zastosowując je do przebyłych okoliczności. W dniu 24-go kwietnia 1895 r ruszył z Bostonu i płynął koło Gloucester do Nowej Szkocji, do Azorskich wysp, zajrzał do Gibraltaru i mimo wyspy Kanaryjskie, Cap verde ruszył z powrotem trafił do Pernambuko stamtąd zajrzał do Rio de Janeiro i ruszył dalej wzdłuż wybrzeża Ameryki Południowej, zajeżdżając gdzie mu się podobało. Przebył Przylądek Horu i Ciesininę Magellana, w marcu 1896 r. kołując wśród wysepek, odrzucany szturmem od skał i rzucany na nie, wracając z powrotem w labiryncie raf i wreszcie zwycięsko płynąc dalej przez wyspę Juan Fernandez i St. Feliks, do Markizów, Samoa i Fidżi, gdzie zabawił czas jakiś rozkoszując się cudnemi wyspami Polinezji, ich florą, owocami, mieszkańcami, którzy, jak wszędzie zresztą, robili mu owacje, a że kap. Slocum, jak to widać z dziennika pisanego w czasie podróży, był człowiekiem wesołym i facecjonistą, więc nie brakło mu przyjaciół. Okręcik jego był zwiedzany, fotografowany i malowany, kapitan miewał w portach kędy odpoczywał odczyty o swych przygodach i tym sposobem zarabiał na dalsze wydatki. O prowjant nie potrzebował się troszczyć, gdyż znosili mu wszelkich darów aż nadto.

Opuściwszy raj ziemski na wyspach Polinezji zawitał do brzegów Australji, przepłynął cieśninę Bass, zajrzał do Tasmanji, odpoczął i znów ruszył na północ mimo raf koralowych, wirów i skał, przewijając się wśród wysepek przez cieśninę Torresa, koło Nowej Gwinei do wysp Jawa, Sumatra, Borneo, tam spędził Boże Narodzenie i z rokiem 1897 płynął przez Ocean Indyjski. Opłynął Madagaskar i Przylądek Dobrej Nadziei i zrobił wycieczkę wgłąb kraju, do Burów, którzy za nic nie chcieli wierzyć że ziemia jest okrągła, miał z nimi długie o to dyskusje. Przez wyspę Św. Heleny i Wniebowstąpienia (Assomption) przepłynął olbrzymią, samotną, bez żadnego punktu oparcia przestrzeń Atlantyku i mijając północne brzegi Ameryki Południowej zawitał zpowrotem do Bostonu i New-Jorku, wpobliżu którego spotkał go sztorm. (tornado) jakiego nie miał w czasie całej podróży i z którego cudem wyszedł, ze złamanym masztem, ledwie żywy, ale zdrów i cały. O 12 rano 27 czerwca 1898 roku po trzech latach 2 miesiącach i 2 dniach podróży i przebyciu na swej łupince. (36 stóp długości, 14 szer. i 4 wgłębienie) 46 tysięcy mil, zawitał zpowrotem do ojczyzny, stwierdzając że Spray dzielnie się trzymał cały czas, a nawet dał dowód jakiejś bajecznej, serdecznej łączności z kapitanem, gdyż nigdy nie spłatał mu figla, ani w czasie snu „załogi", ani w czasie choroby morskiej, której ulegał w burze. Sama „załoga" czuła się doskonale, przybyło kapitanowi funt wagi i odmłodniał o lat kilka, był tak samo jak jego statek „mocny jak orzech".

Gdy się czyta opis tej podróży, wydaje się ona fantastyczną opowieścią autora o bujnej wyobraźni, ale prostota i prawość bijąca z każdego słowa, każą nam wierzyć że tak było jak Slocum opisuje. Gdy np. koło wysp Azorskich chwyta go jednocześnie szkwał, (gwałtowne uderzenie wichru z deszczem), a zarazem straszne kurcze, boleści i morska choroba z powodu zjedzenia śliwek i sera, gdy w delirjum widzi zjawę starego korsarza, wydaje nam się że nie może wyjść żywy z tej przygody... I nic, Spray poczciwy żegluje sam wśród fal i wiezie swego pana kapitana w bezpieczne miejsce. Łowi sobie żółwie morskie, spadają mu na pokład ryby latające, wtedy gdy umiera prawie ze zmęczenia i braku snu; w w Melburne łapie rekina i by opłacić portowe, wyjątkowo w tem mieście od niego wymagane, pokazuje go za pieniądze i miewa o rekinach odczyty! Mało się nie topi na brzegach Ameryki Południowej, bo nie umie pływać! Koło cieśniny Magellana góra wodna zatapia Spraya, aż się zachwiał pod ciężarem narzuconej nań wody, ale dzielny stateczek z uczepionym na nim Słocumem wychodzi i z tej opresji cało. Wogóle w tej cieśninie Magellana krąży pomiędzy skalistemi wyspami, położonemi między Ziemią Ognistą a lądem amerykańskim wtył i wprzód, szarpany straszliwą burzą trwającą 30 godzin, sieczony deszczem, w ciemnościach, słysząc ryk fal rozbijających się o skały i rafy. I znów zwycięża i płynie dalej. Ścigają go korsarze i Indjanie, ogląda gromady wielorybów i delfinów, które mu o mało nie przewracają statku, poluje stale na rekiny, w pewnych okresach podróży spędza aż 72 dni na morzu (od Przylądka Horn do wysp Samoa), ale jak pisze, samotność wcale mu nie ciążyła, miał rozrywkę w wymijaniu raf koralowych, czytaniu i obserwowaniu zmiennych barw Oceanu Spokojnego. Jadał sobie wcale dobrze: kartofle, suszonego sztokfisza, piekł placki i suchary, miał zapas kawy, herbaty, cukru, owoców i słodyczy, świeżej „zwierzyny" dostarczało mu morze ile razy chciał zapolować. Wyspy Archipelagu Samoa wzbudzają w nim zachwyt, jak w każdym podróżniku kto odwiedzi te śliczne miejsca o zdrowym klimacie i miłej, łagodnej ludności. Pewnie niedługo istnieć będą. Przyjdzie tu, jak do Ameryki, „chrześcjańska cywilizacja(?) białych i wytraci te piękne, dobre i mądre plemiona wódką, rozpustą i chorobami.

W dalszej podróży opisuje mało znane, na południe od archipelagu Sundajskiego, Wyspy Kokosowe, również jak wyspy Polinezji, rodzaj ziemskiego raju, gdzie niema przestępstw. zbrodniarzy, kłótni, pijaństwa. Kilku marynarzy szkockich z kap. Ross i jego rodziną byli tu pierwszymi osadnikami i nie zdemoralizowali tubylców, bo przyjęli ich zwyczaje. „Tysiąc mieszkańców wysp Kokosowych", pisze Slocum, „są tak bezgrzeszni w swem życiu, jak to tylko jest możliwe dla słabych śmiertelników, zeszły mi z oczu, ale ani z serca ani z pamięci".

Dzielny kapitan powrócił z tej podróży ze swym statkiem bez szwanku. Wspomnienia jego, zawarte w książce tłumaczonej przez p L. Szwykowskiego, należy wprowadzić do każdej czytelni i bibljoteki szkolnej, gdyż opromienione są zdrowym humorem, spokojną pewnością siebie, głęboką wiarą i ufnością w Boga. Slocum długo nie mógł wytrzymać na lądzie, ruszył znów na oceany i... zaginął bez wieści... Czy rozbił go sztorm czy wrak (szczątki okrętu), czy też może osiadł na którejś ze ślicznych, cichych „rajskich" wysp, któż to wiedzieć może?

Miał naśladowców sporo: Mulhauser, Storc, Harry Pidgeon, Tomas Drake, Anglicy i Amerykanie, podjęli rekord przebywania setek dni na morzu samotnie.

Ostatnio wsławił się Francuz, Alain Gerbauld, który wyruszył z Cannes w 1923 roku na małym kutrze żaglowym *Firecrest* o pojemności 10 tonn i długości 9 mtr. Po pięciu miesiącach dotarł do New-Yorku w jesieni i opisał swą podróż w książce *Sam przez Atlantyk*, po rocznym wypoczynku ruszył znów obmyśliwszy rozmaite udoskonalenia dla swego żaglowca, by mógł iść nawet w czasie snu właściciela, bez sterowania. Mimo Antylów, przez kanał Panamski ruszył Gerbault na Ocean Wielki, ku wyspie Gallapagos, do Polinezji, zatrzymywał się przy różnych pięknych, ukwieconych wyspach, zawierał przyjaźnie z mieszkańcami i ruszał dalej i dalej. Opłynął Australję na północ, Ocean Indyjski, od południa Madagaskar i Afrykę, z Kapsztadu mimo Św. Helenę i Assomption. Odpoczywał oczywiście po drodze, gdyż niejedna go spotykała wyczerpująca siły przygoda, niejedne wichry i burze szarpały wątłą łupiną Firecresta.

W otchłani zwichrzonych fal, zagubiony, drobny atom ludzki kierowany tylko iskrą boskości, wolą, ufnością w swe siły, zwyciężał przeszkody. Po dłuższym wypoczynku na wyspach Zielonego Przylądka, na Azorach, aż po 6-letniej podróży stanął w Hawrze na ziemi ojczystej, witany przez rozentuzjazmowane tłumy, udekorowano go krzyżem Legji Honorowej na pokładzie jego żaglowca przyholowanego na tę uroczystość Sekwaną do Paryża i wzbudzającego podziw zebranych swą małością. Nikt pojąć nie mógł jak na takiej łupinie można było przepłynąć takie olbrzymie przestrzenie wodne, i odwaga, wytrzymałość, przytomność umysłu kapitana Firecrestu, jeszcze silniej uderzała wyobraźnię patrzących. On sam opalony na bronz, chudy, ale pogodny, wesół i zdrów, z zachwytem mówił o swych podróżach, a w książkach, które niebawem wydał, (*W pogoni za słońcem, W drodze powrotnej*), maluje krajobraz oceaniczny, jego zmiany i koloryt, jego tajemniczy, przemożny urok rozkochanemi oglądany oczyma.

Dziwni ludzie! Szczęśliwi ludzie!

Hel. Romer.

—o—

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Krwawy finał wesołej zabawy.
Bójka cywili z kopistami.

W kolonji Okmiana, w mieszkaniu gospodarza miejscowego odbywała się huczna zabawa, w której brali udział nietylko bliżsi i dalsi sąsiedzi ale i szeregowi pobliskiej strażnicy K. O. P. w Pustyłkach.

W pewnym momencie powstała kłótnia między cywilami a wojskowymi, która niebawem zamieniła się w bójkę.

Podgazowane dobrze alkoholem towarzystwo nie przebierało w środkach,, cywile operowali pięściami, a nawet t. zw. świncowkami, a wojskowi chwycili za karabiny i poczęli z nich prażyć do swych przeciwników.

Rezultat był dość opłakany: szeregowiec Stanisław Kitling odniósł liczne siniaki, zaś ze strony cywili Florjan Tomczak i Piotr Pacholec otrzymali rany postrzałowe z karabinu.

W sprawie tej wdrożyły dochodzenie żandarmerja i policja.

Stodoła znów pastwą ognia.

We wsi Bołaje, gm. woropajewskiej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonęła doszczętnie stodoła wypełniona plonami i innem gospodarstwem.

Właściciel Józef Rabiza straty oblicza na 3000 złotych.

Echa zabójstwa sierż. Latosińskiego.

Onegdaj na odcinku granicznym Wilejka odbyła się specjalna konferencja graniczna z udziałem przedstawicieli władz K. O. P. i administracyjnych ze strony polskiej oraz ze strony sowieckiej brały udział w konferencji: komendant miejscowego odcinka granicznego wraz ze swoim zastępcą oraz delegat z Mińska.

Obie delegacje omawiały sprawę zabójstwa przez strażników sowieckich sierżanta Latosińskiego.

Delegacja polska zażądała od władz sowieckich odszkodowania dla rodziny zamordowanego oraz surowego ukarania morderców.

Delegacja sowiecka w zasadzie uznała słuszność żądań wysuniętych przez przedstawicieli władz polskich.

Do udzielenia ostatecznej odpowiedzi przedstawiciele władz sowieckich zastrzegli sobie termin kilkudniowy.

Zabójstwo w chacie wiejskiej.

Z Mołodeczna donoszą, że we wsi Jarszewicze, gm. gródeckiej, w mieszkaniu Jana Krynkiewicza rozegrała się kwrawa tragedja, której podłoża narazie nie ujawniono.

Obecny w tem mieszkaniu Antoni Krzywicki, będąc pod wpływem alkoholu, wystrzelił z rewolweru do znajdującego się tu Filipa Takuszewicza, kładąc go trupem na miejscu.

Zabójcę aresztowano.

W sprawie wszczęto dochodzenie.

NOWOGRÓDEK

+ **Niedbałość.** Magistrat Nowogródka wyasygnował niedawno dość pokaźne sumy na zmianę zwykłych drutów telefonicznych na miedziane. Zmiana jednak została uskuteczniona na tyle niedbale, że w ostatnich czasach obrywanie się drutów na ulicach Nowogródka jest zjawiskiem codziennem.

Liczne opady śnieżne, jakie nawiedziły województwo nowogródkie, wywołały nadmierne obciążenie śniegiem źle przeciąganych nowych sieci telefonicznych. Wskutek tego na wszystkich prawie ulicach Nowogródka można spotkać zwisające lub całkiem zerwane druty, które, łącząc się nieraz z przewodnikami elektrycznemi, rażą nieprzygotowanych do takiej atrakcji przechodniów prądem o wysokiem napięciu, jak to już miało miejsce niedawno, kiedy to został porażony koń przejeżdżającego dorożkarza.

Nie stanowi też żadnej przyjemności dla przechodniów być w ciągłej obawie przed możliwem spadnięciem na głowę przewodnika elektrycznego, które są tak niedbale zainstalowane, iż najmniejszy wiaterek powoduje spięcia, co naraża mieszkańców poszczególnych ulic na wielogodzinne przebywanie bez światła.

Dotychczas odpowiednią naprawą nadwerężonej instalacji całkowicie zająć się nikt nie chce.

Tolerowanie takiego stanu odnośnym władzom sławy nie przysparza, a powoduje natomiast narzekanie mieszkańców na złe porządki. **S.**

Z POGRANICZA

+ **Wybryki straży sowieckiej.** Jak donoszą z pogranicza polsko-sowieckiego, na odcinku Wilejka wpobliżu m. Domaniewo aresztowany został wśród niewyjaśnionych narazie okoliczności przez patrol sowieckiej straży pogranicznej obywatel polski i były nauczyciel Bohdan Jaświła.

W sprawie tej prowadzone jest dochodz.

Kolektywizacja rolnictwa na Białorusi.

RYGA, 11. II. (ATE). Jak donoszą z Mińska przybyły tam pierwsze oddziały robotników, zmobilizowanych dla prowadzenia kolektywizacji rolnictwa na Białorusi. Robotnicy urządzili manifestacyjne pochody, przyczem niesiono transparenty z napisami: „Nie wrócimy do domu dopóty, dopóki nie zniszczymy kułaków". Na całym obszarze republiki białoruskiej władze przystąpiły do organizacji komun rolnych.

Przejazd przez Wilno prezydenta Estonji d-ra Otto Strandmana.

Naczelnik państwa Estońskiego w drodze powrotnej z Warszawy przybył do Wilna wczoraj o godzinie 8.40, zaś po 15 minutach wyjechał w dalszą drogę ku granicy Z Warszawy towarzyszą d-rowi Strandmanowi i ministrowi Lattikowi naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. p. Hołówko oraz inne osobistości przydzielone z ramienia rządu polskiego. W Wilnie wsiedli do pociągu, którym jechał Strandman m. in. wojewoda wileński Raczkiewicz, d-ca O. K. III gen. Litwionwicz i dyrektor K. P. Falkowski.

W drodze z Wilna do granicy w N.-Święcianach żegnały Dostojnego Gościa szeregi Strzelca i zastępy dziatwy szkolnej. W imieniu ludności miejscowej pożegnał Naczelnika Państwa Estońskiego starosta święciański p. Mydlarz, u którego dr. Strandman informował się o miejscowych stosunkach i o szkolnictwie.

O godz. 11.50 pociąg przybył do Turmont. Tutaj honory wojskowe oddała głowie państwa estońskiego kompanja honorowa 5 p. p. Leg. z orkiestrą oraz oficerowie K. O. P-u z pułk. Korewo na czele. W Turmontach pożegnał d-ra Strandmana w imieniu Rządu p. wojewoda Raczkiewicz. Dr. Strandman przeszedł przed frontem kompanji honorowej poczem żegnany przez obecnych wsiadł z powrotem do wagonu. O godz. 12-tej m. 25 odjechał Naczelnik Państwa Estońskiego do Zemgale odprowadzony tam z ramienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez naczelnika Hołówkę. Równocześnie z otoczeniem d-ra Strandmana odjechał poseł polski w Tallinie p. Libicki.

Pożegnanie na granicy.

ZEMGALE, 11.II. (Pat). Na samej granicy polsko-łotewskiej, między stacjami Turmontem, a Zemgalem ustawiony był w rozwiniętym szyku szwadron kawalerji K. O. P., który w chwili, kiedy przejeżdżał pociąg naczelnika republiki estońskiej oddał honory wojskowe.

Na stacji Zemgale dr. Strandmana pożegnał naczelnik wydziału M. S. Z. p. Hołówko. Naczelnik Strandman przeszedł do oczekującego tam specjalnego pociągu złożonego z wagonów łotewskich i estońskich. Na ziemi łotewskiej witali dr. Strandmana reprezentanci prezydenta Łotwy i rządu łotewskiego. Naczelnik Strandman przeszedł przed frontem kompanji honorowej łotewskiego pułku huzarów, poczem odjechał do Rygi żegnany dźwiękami hymnu estońskiego.

Niezadowolenie Litwy z wizyty prezydenta Strandmana w Wilnie.

W związku z podróżą prezydenta estońskiego d-ra Strandmana do Polski, zwróciło się kilka dziennikarzy litewskich do lit. min. Spraw Zagr. Zauniusa z prośbą o wyrażenie opinji o znaczeniu podróży d-ra Strandmana, a zwłaszcza jego wizyty w Wilnie, dla Litwy.

„Słyszałem — oświadczył p. Zaunius—że pierwszy mój wywiad w sprawie wizyty prezydenta estońskiego w Warszawie, wywołał w Tallinie wrażenie dodatnie. Od owej chwili jednak wszystko się zmieniło. Widocznie Estończycy nie wzięli pod uwagę okoliczności, że Polacy lubią robić swym gościom niespodzianki i często stawiają ich w obliczu faktu dokonanego. Miało to miejsce np. z delegacją łotewską, zmuszoną do zatrzymania się w Wilnie.

W danym wypadku o niespodziance nie może być mowy, gdyż ceremonjał — jak zwykle przy podróżach prezydentów—był zawczasu ułożony. *W związku z tem, zatrzymanie się d-ra Strandmana w Wilnie uważa rząd litewski za krok—ze strony Estonji — nielojalny.* Prezydent Estonji brał ponadto udział w uroczystych przyjęciach w Wilnie. *Litwa uważa to za odchylenie się od neutralności w sprawie Wileńskiej.*

Wreszcie zaznaczył dr. Zaunius, że Estonja przestrzega zasady „Beati possidentes".

Po wesołej zabawie—smutne obrachunki.
Dorożkarz niewypłacalnego pasażera pokrajał nożem.

W nocy z poniedziałku na wtorek ulica Jatkowa była widownią krwawego zajścia, jakie się rozegrało między pasażerem a dorożkarzem.

Nieliczni przechodnie o tej porze zaalarmowani zostali jękami, dochodzącemi z zaułka Jatkowego.

Okazało się, iż w kałuży krwi leży bezwładny młody człowiek, wzywający ratunku.

Niebawem na miejsce przybyła policja oraz wezwano pogotowie ratunkowe.

Lekarz skonstatował, iż młodzieniec jest pięciokrotnie ranny nożem, wobec czego przewiózł go do szpitala Żydowskiego.

Wdrożone śledztwo wyjaśniło, że rannym jest urzędnik jednego z banków wileńskich W., a okoliczności tego zajścia tak się przedstawiają:

W. przez cały wieczór i część nocy bawił się z kolegami w różnych restauracjach miejskich i pozamiejskich.

Wreszcie mając już dobrze w czubie a gorzej w kieszeni wraz ze swym towarzyszem wsiadł do dorożki, którą odbyli już szereg kursów.

Dorożkarz podjechał pod dom Nr. 3 przy ul. Jatkowej i zażądał zapłaty, której jednak pasażerowie odmówili.

W odpowiedzi na to dorożkarz wyjął nóż i tym zadał W. szereg ciosów.

Po tej rozprawie dorożkarz zaciął konia i zbiegł. Ulotnił się też towarzysz poszwankowanego W.

Były sekwestrator miejski
skazany na więzienie za malwersacje.

W 1926-27 r. Bronisław Radziulewicz of. rezerwy, pełniąc obowiązki sekwestratora Magistratu m. Wilna popełnił cały szereg nadużyć, przywłaszczając sobie sumy uzyskane od płatników z tytułu zaległości różnych podatków.

Celem ukrycia przestępstwa sporządzał deklaracje, za któremi wnosił opłaty do kasy miejskiej na inne nazwiska i na kwoty znacznie mniejsze od istotnie pobranych.

Malwersacje te wyszły na jaw dopiero wówczas, kiedy do wydziału podatkowego zjawił się jeden z płatników, który skonstatował, że w wykazach odnośnych nie figurują sumy, jakie on wpłacał sekwestratorowi Radziulewiczowi.

Wdrożone dochodzenie stwierdziło, iż Radziulewicz w ten sposób zdefraudował ogółem 1.858 zł. 75 gr.

Sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego.

Radziulewicz przyznał isę do winy, wskazywał jednak na to, że do nadużyć skłonił go chaotyczny system, jaki panował w wydziale podatkowym.

Sąd pod przewodnictwem p. sędziego Zaniewskiego skazał Radziulewicza za przywłaszczenie sum podatkowych na rok więzienia a za fałszowanie deklaracyj na pół roku więzienia. Łącząc te dwie kary, sąd wymierzył jedną w rozmiarze jednego roku, a na poczet jej zaliczył skazanemu 1 miesiąc odbytego aresztu zapobiegawczego.

Radziulewicz pozostaje na wolnej stopie za kaucją. **Ka-er.**

KRONIKA

Środa 12 Lutego

Dziś: Eulalji P.

Jutro: Katarzyny P.

Wschód słońca—g. 6 m. 59
Zachód „ —g. 16 m. 42

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 11 II—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 759
Temperatura średnia: 0° C
„ najwyższa: + 1° C
„ najniższa: — 13° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: północno-zachodni.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: w dzień pochmurno, przelotny śnieg, wieczór pogodny.

MIEJSKA

— **Umarzanie zaległości podatkowych za rok 1927.** Izba Skarbowa w Wilnie upoważniona została przez Ministerstwo Skarbu do umorzenia w czasie do 31 marca 1930 r. zaległości podatkowych z tytułu podatków przemysłowego i dochodowego za rok 1927 i lata poprzednie.

Ubiegający się u omorzenie zaległych podatków winni wnieść odpowiednio umotywowane podanie do właściwego urzędu skarbowego, gdzie po zaopinjowaniu i dołączeniu odpowiedniego wniosku sprawa przekazana zostanie Izbie Skarbowej.

Umarzanie podatków w wypadkach usprawiedliwionych może nastąpić tylko do wysokości sumy 2000 złotych zaległości, przypadającej na jednego płatnika.

— **Budżet miasta na rok 1929-30 w pierwszych 3-ch kwartałach dał 500000 zł. deficytu.** Jak wynika z ostatnio sporządzonego sprawozdania magistratu z budżetu na rok 1929-30 — pierwsze trzy kwartały zamknięte zostały z deficytem wynoszącym przeszło pół miljona złotych. W związku z powyższem władze nadzorcze poleciły magistratowi zastosowanie jak najdalej idących oszczędności w ostatnim kwartale preliminarza budżetowego.

— **Posiedzenie Komisji Technicznej.** W najbliższy piątek odbędzie się w lokalu magistratu posiedzenie miejskiej Komisji Technicznej. Na porządku dziennym między innemi są:

1) Sprawa udzielenia pozwoleń na sprzedaż działek ziemi w dzielnicy Pośpieszka.

2) Sprawa układania posadzek krylolicznych w lokalach szkół powszechnych.

3) Sprawa przetargu na wykonanie instalacyjnych robót w gmachu szkoły powszechnej na Antokolu i domu robotniczego na Pióromoncie.

SANITARNA

— **Lustracja sanitarna podwórzy.** W dn. ostatnich specjalna komisja z ramienia władz administracyjnych przeprowadziła na terenie miasta szereg lustracyj sanitarnych, badając pod względem higjenicznym i sanitarnym stan podwórzy.

W wyniku lustracji sporządzono szereg protokółów karnych.

LITERACKA

— **Dzisiejsza, 91 Środa Literacka** poświęcona będzie doniosłym zagadnieniom konserwacji zabytków sztuki, w które tak obfituje ziemia wileńska i nowogródzka. Konserwator zabytków na oba te województwa dr. Stanisław Lorentz, przy pokazie obfitego materjału ilustracyjnego, wygłosi pogadankę o zamkach tej ziemi, szczególnie o zamku trockim. Po referacie nastąpi dyskusja przy udziale sił naukowych naszego miasta.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem w siedzibie Związku Literatów przy ulicy Ostrobramskiej 9. Wstęp dla członków, sympatyków i wprowadzonych gości.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Wybory w Bratniaku.** Wczoraj wieczorem odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. W zebraniu udział brało około 1000 osób. Po niezwykle burzliwych obradach dokonano wyborów prezesa i dwóch wiceprezesów. Dzięki usilnej i niezawsze poprawnej agitacji młodzieży wszechpolskiej kandydat ich p. Paschalski zdołał pozyskać większość głosów (511). Kontrkandydat p. Święcicki wysunięty przez „Odrodzenie" otrzymał 370 głosów.

Na wiceprezesów wybrano pp. Dietricha i Fundowicza również z „młodzieży wszechpolskiej". Zaznaczyć należy, iż inne kandydatury nie były zgłaszane.

Dalsze ukonstytuowanie się zarządu, jak również omówienie zebrania ze względu na spóźnioną porę podamy w numerze następnym.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie Polsk. Tow. Dermatologiczn.** Dnia 13 lutego b. r. w gmachu kliniki Dermatologicznej U. S. B. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się kolejne posiedzenie Wileńskiego Oddziału Polsk. Tow. Derm.

Porządek dzienny:

Dr. Stanisław Fedosewicz: Pokaz chorego z kiłą III rzędową.

Dr. Marjan Mienicki: Przypadek liszaja rumieniowego warg.

Dr. Emil Sawicki: Przypadek kiły powikłanej pyodermią i wielostawowem zapaleniem. Zmiany na wargach i dziąsłach spowodowane środkami kosmetycznemi używanemi do barwienia ust.

Wolne wnioski.

— **Instytut Badań Europy Wschodniej.** Z prelekcji prof. U. S. B. Ehrenkreutza wygłoszonej we wtorek wieczór w Klubie Społeczno-Politycznym, w obecności wojewody, wicewojewody, kuratora, profesorów Uniwersytetu i innych licznych przedstawicieli świata naukowego prasy, władz, sfer towarzyskich i t. d. dowiedzieliśmy się nadzwyczaj interesujących szczegółów i konkretnych danych o Instytucie Badawczo - Naukowym Europy Wscodniej, który w przyszłym tygodniu powstanie w Wilnie.

W sobotę dnia 22 b. m. nastąpi na ogólnem zebraniu ukonstytuowanie się władz Instytutu, który będzie liczył 50 członków i wybierze radę administracyjną, zarząd oraz dyrektora Instytutu.

W niedzielę dnia 23 b. m. ma się odbyć inauguracja Instytutu, na którą przybyć mają z Warszawy przedstawiciele Rządu (jak słychać, minister W. R. i O. P., minister spr. wewnętrznych) i wygłosić przemówienia związane z zadaniami Instytutu. Odczyt inauguracyjny wygłosi prof. Rozwadowski z Krakowa.

RÓŻNE

— **Z tygodnia morskiego w Wilnie.** „Tydzień Morski", zorganizowany przez Ligę Morską i Rzeczną celem uczczenia dziesięciolecia władania wybrzeżem morskiem przez Polskę, jest uroczyście obchodzony na terenie całego państwa.

Pierwszy, naprawdę, to obchód, który niema charakteru zwykłych obchodów i posiada olbrzymie znaczenie. Dwa są mianowicie cele tego obchodu: pierwszy, to konieczność uświadomienia i zwrócenia uwagi całego społeczeństwa polskiego, jak zwykle biernego, na znaczenie morza dla Polski, jest to propagandowa strona obchodu; drugi cel jest jeszcze większy, gdyż ma charakter manifestacji, bowiem naród może pokazać przed światem, iż jest przywiązany do swego wybrzeża i morza, oraz rozumie, że bez dostępu do morza sama niepodległość Polski jest nie do pomyślenia.

Państwa Europy, powinny odczuć i zdać sobie sprawę z tego, że Naród Polski własną piersią odeprze wszelkie zakusy w jego słuszne prawa godzące.

Tydzień Morski w Wilnie, ma jeszcze długi program i przewiduje szereg interesujących odczytów. W sobotę ubiegłą w sali państwowej fabryki tytoniowej odbył się odczyt członka zarządu L. M. i R. p. Wiktora Czarnowskiego. Odczyt ten ściągnął przeszło 300 słuchaczy. W niedzielę zaś ubiegłą w sali Śniadeckich U. S. B. odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił prezes wil. oddz. Ligi Morskiej i Rzecznej p. kurator Stefan Pogorzelski. Długie przemówienie, raczej referat cały, wygłosił czł. zarządu L. M. i Rz. p. admirał Michał Borowski. Z uniesieniem wznoszono okrzyki na cześć Polski i Jej Marynarki i dwa razy był odegrany hymn przez orkiestrę P. W. pocztowego. Dział koncertowy sprawił na obecnych najlepsze wrażenie, a śpiew p. Konstancji Święcickiej i muzyka p. Wokulskiej-Piotrowiczowej, zostały nagrodzone hucznemi oklaskami i obu paniom ofiarowano kwiaty.

Wspaniała deklamacja p. Marjana Wyrzykowskiego budziła podniosły nastrój, a sprawny chór pocztowy dopełnił tego miłego i urozmaiconego programu. Na sali był obecny szereg znanych osobistości z ks. biskupem Bandurskim oraz eksc. biskupem Michalkiewiczem na czele.

— **Prolongata terminu płatności kredytów klęskowych.** Jak się dowiadujemy, Bank Gospodarstwa Krajowego prolongował termin płatności 10 proc. kapitału od kredytów klęskowych 1926-27 na sześć miesięcy t. j. licząc od dnia płatności 30 stycznia 1930 r. do dnia 30 lipca 1930 r. przy zapłacie bieżących procentów.

— **Wiec przeciwko nadmiernemu opodatkowaniu przedsiębiorstw.** Jak się dowiadujemy Polski Związek drobnych Handlowców w Wilnie otrzymał zarządzenie od swej centrali w Krakowie, by w najbliższą niedzielę 16 b. m. urządził wiec protestacyjny przeciwko nadmiernemu opodatkowaniu przedsiębiorstw. Podobne wiece mogą się odbywać w dniu tym w całej Polsce.

— **Przywrócenie mocy Przepisom o przekartacji przesyłek zagranicznych.** W ostatnich dniach stycznia r. b. zupełnie nieoczekiwanie Ministerstwo Komunikacji zniosło z ważnością od 1-go lutego r. b. przepisy o przekartacji przesyłek w komunikacji z zagranicą.

Zniesione przepisy, które umożliwiały korzystanie z inepodwyższonych dotąd taryf związkowych przy nadawaniu zagranicę przesyłek także ze stacyj nieuwzględnionych we wspomnianych taryfach, posiadają szczególne znaczenie dla przemysłu i handlu drzewnego Województw Wschodnich, gdyż na tym terenie ilość stacyj, włączonych do taryf związkowych jest znikoma, wobec czego zwyżka dotknęłaby cały prawie obrót drzewny tej dzielnicy.



To też zniesienie wspomnianych przepisów, które przyniosło nagłą i bardzo znaczną zwyżkę taryfy towarowej w chwili nadzwyczaj ostrego kryzysu wywołało w sferach drzewnych Województw Wschodnich powszechną konsternację i przygnębienie.

Wobec tego niezwłocznie po ogłoszeniu tego zarządzenia Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie rozpoczęła usilne starania u władz centralnych o przywrócenie w tej dziedzinie status quo. Zabiegi te odniosły pożądany skutek i Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie, mocą którego zniesione przepisy o przekartacji zachowają moc obowiązującą w stosunku do przesyłek materjałów drzewnych aż do czasu zniesienia obowiązującej od dnia 5-go września 1929 r. Taryfy Towarowej Polsko-Niemieckiego Związku Kolejowego, część II, zeszyt 2, najpóźniej jednak do dnia 15-go kwietnia 1930 r. (Dz Zarządzeń i Taryf Koeljowych Nr. 5-30 r., poz. 41).

— **Składanie zeznań o dochodzie.** Zarząd Związku Drobnych Kupców Chrześcijan m. Wilna, przypomina iż termin składania do urzędów skarbowych zeznań o dochodzie za rok 1929 upływa z dniem 1 marca b. r.

Zeznania powyższe wypełnia sekretarjat związku do dnia 26 lutego r. b. codziennie w godzinach od 18 do 20 w lokalu związku (Zawalna 1—4).

— **Ujednostajnienie stroju szoferów samochodów publicznych.** Z dniem 1 września 1930 r. upływa ostateczny termin wprowadzenia jednolitego umundurowania dla szoferów samochodów publicznych. Wszyscy szoferzy będą umundurowani w jednolitego typu kurtkę skórzaną oraz czapkę z odnośnemi lampasami.

— **Piękny czyn.** Zarząd Zarzeszenia Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet z serdecznem podziękowaniem kwituje odbiór 21 zł. 60 gr. od woźnego urzędu wojewódzkiego, p. Konstantego Markiewicza, który swój cały dochód z balu wojewódzkiego złożył na ochronę im. ks. biskupa Bandurskiego.

ZABAWY

— **Wielka Zabawa Karnawałowa.** Dnia 15-go lutego b. r. w sali Związku Zaw. Drukarzy m. Wilna (Bakszta Nr. 4) odbędzie się Wielka Zabawa Karnawałowa urozmaicona miłemi niespodziankami. Wstęp dla członków Związku i przez nich wprowadzonych gości. Początek o godz. 9-ej wiecz.

Bufet obficie zaopatrzony.

— **Bal Morski** słusznie zaliczany w poczet najlepszych zabaw karnawału, w roku bieżącym, z racji jubileuszu 10-lecia odzyskania dostępu do morza, zapowiada się imponująco. Komitet organizacyjny nie szczędzi wysiłków, efekty świetlne, doborowe orkiestry, oraz znakomity kruszon, wytworzą nastrój, który nieodzownie być musi, by zabawa była udana w całej pełni. Początek balu punktualnie o godzinie 22-ej. Pozostałe jeszcze bilety są do nabycia u Pań Gospodyń.

Członkowskie i akademickie — w cenie 5 zł. przy wejściu.

NADESŁANE

TEATR i MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś po cenach normalnych malownicze widowisko „Krakowiacy i Górale" W. Bogusławskiego i J. N. Kamińskiego z piękną muzyką Kurpińskiego w nowej bogatej szacie dekoracyjn.

— **„Brodway"** Rozpoczęte zostały przygotowania do wystawienia głośnej i sensacyjnej amerykańskiej sztuki „Brodway".

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem wytworna komedja węgierska Lakatosa „Mężczyzna i kobieta" poruszająca nadwyraz ciekawe problemy życiowe, odznaczająca się finezyjnym humorem oraz interesującą akcją sceniczną. W roli głównej wybitna artystka Marja Makarczykówna. Reżyserja Ryszarda Wasilewskiego.

— **Najbliższa premjera.** W przyszłym tygodniu wejdzie na repertuar Teatru „Lutnia" salonowa komedja Coraldyego i Spitzera „Gdybym chciała..." w reżyserji Z. Ziembińskiego.

— **Popis klasy śpiewu J. Krużanki.** Na niedzielnym poranku w Teatrze „Lutnia" wystąpią uczniowie i uczenice klasy śpiewu znanej prof. Jadwigi Krużanki. Ceny miejsc od 40 gr. Bilety w kasie zamawiań od godz. 11—9 wiecz.

— **„Królewicz Rak".** Ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem barwna baśń ludowa W. Stanisławskiej ukaże się nieodwołalnie po raz ostatni w sezonie w sobotę najbliższą 15 b. m. o godz. 3.30 po poł. po cenach zniżonych.

— **Przedstawienia popołudniowe.** W niedzielę nadchodzącą w Teatrach Miejskich odbędą się przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych: w Teatrze na Pohulance egzotyczna baśń Gozziego „Księżniczka chińska Turandot", w Teatrze „Lutnia" ciesząca się wielikem powodzenie satyryczna komedja Pagnola „Pan Topaz".

RADJO

ŚRODA, dnia 12 lutego 1930.

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Koncert orkiestry 3 baonu sap. pod dyr. kapelm. M. Salnickiego. 17.00: Chwilka strzelecka. 17.15: Audycja dla dzieci „Nad polskiem morzem". 17.45: Koncert nastrojowych pieśni kompoz. polskich w wyk. Jadwigi Krużanki (sopran) przy fortepianie Z. Druczyńska, oraz gramofon. 18.45: Przegląd filmowy. 19.05: Audycja poetycka „Ballada o sadowniku" Zegadłowicza. 19.30: 25-ta lekcja języka włoskiego. 19.45: Program na czwartek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: „Forma widowiska teatralnego" odczyt wygłosi prof. St. Srebrny. 20.30: Koncert, feljeton oraz muzyka taneczna z Warszawy.

CZWARTEK, dnia 13 lutego 1930.

11.55: Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny oraz koncert z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Komunikat Organizacyj Społecznych. 17.15: „Wśród książek" i koncert z Warszawy. 18.45: Pogadanka radjotechniczna. 19.10: „Zagadnienie morskiej obrony Polski" odczyt. 19.35: „O fotografji i fotografice" mówić będzie ks. Piotr Śledziewski. 19.55: Program na piątek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.15: Feljeton, koncert i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna.

Echa samobójstwa ś. p. Bukowskiego.

Na skutek notatek, jakie ukazały się w pismach w związku z samobójstwem ś. p. Bukowskiego władze centralne w Warszawie zarządziły, by zostało przeprowadzone specjalne dochodzenie w celu ustalenia, czy władze skarbowe naprawdę ponoszą winę za desperacki czyn ś. p. Bukowskiego.

—o—

KINA I FILMY

„ULICA POTĘPIONYCH DUSZ" (Helios).

Dobry dramat filmowy. Z wyjątkiem jednej poważnej niekonsekwencji w fabule, a raczej akcji, kiedy słabszy, już raz w lepszych dla siebie warunkach w walce wręcz pokonany, zwycięża po paru dniach postu, przy innej okazji tego samego, znacznie od siebie silniejszego przeciwnika — wszystko jest zadawalające. Pola Negri ma zadanie do którego znakomicie nadaje się rodzajem swego talentu, a także, w pewnym stopniu i warunkami zewnętrznemi. Wywiązała się z niego po mistrzowsku. Dała postać pełną życia i prawdy, oraz artystycznej prostoty, bez krzty maniery, zupełnie wyraźnie odczuwanej w niektórych, niedawnych kreacjach tej artystki. Z przyjemnością stwierdzamy brak jakiejkolwiek wulgarności w odtwarzaniu postaci Czarnej Lu w tym filmie mimo że niezmiernie łatwo nawet dobremu aktorowi tutaj w nią wpaść. Genre tej postaci szczególnie dużo okazyj do tego daje. Omin. tych raf jest znaczną sztuką i trzeba być istotnie, niepowszedniej miary artystą aby móc dokonać tego z taką łatwością i tak subtelnie jak uczyniła to Pola Negri. O włos do tej niemiłej granicy a nigdzie poza nią.

Scenarjusz i reżyserja są najzupełniej poprawne z wyjątkiem tej jednej wspomnianej już niekonsekwencji. Na wysokim poziomie jest reszta obsady, Jan Rehmann i Warwick Ward godnie partnerują Poli Negri. Wszystkie epizodyczne postacie bardzo starannie obsadzone i wykonane. Tło dramatu bardzo piękne, świetnie dobrane do scenarjusza. Wspaniałe są zdjęcia morskie (większość akcji rozgrywa się na skalistej wysepce z latarnią morską), doskonale połączone z akcją, jako ilustracja wielu momentów (zwłaszcza patetyczniejszych) dramatu. Natura w postaci morza, jego skalistych brzegów, stad mew, nieba zachmurzonego jest tutaj tęgim aktorem dzięki bądź autorowi scenarjusza, bądź reżyserowi, którym jest PawełCrinner (wytwórnia londyńska „Imperial Whittaker Production").

Napisy nieliczne, bardzo zwięzłe i trafne. **(sk).**

SPORT

WYŚCIGI KONNE W WILNIE.

W roku bieżącym sezon wyścigowy odbędzie się w terminie od 11 maja do 1 czerwca. Dzięki poczynionym przez Wileńskie Tow. Hodowli Koni i P. S. K. staraniom, sezon został powiększony do 8 dni, jak również podwyższono wysokość nagród.

Ogółem suma nagród wynosi 65.000 zł.

Niewątpliwie największe zainteresowanie wzbudzi wielka gonitwa z przeszkodami „Militari" z I-szą nagrodą zł. 10.000, — w której zapewniony jest udział najznakomitszych jeźdźców naszej armji.

W sezonie wyścigowym odbędą się konkursy hippiczne dla pań, pp. oficerów i podoficerów, jak również wzorem lat ubiegłych gonitwa loteryjna. Dążąc do podniesienia hodowli koni wśród drobnych rolników Wil. T-wo H. K. i P. S. K. przewiduje w programie kilka gonitw włościańskich.

—o—

Zwycięstwo kanadyjczyka w hockeju.

BERLIN, 11.II. (Pat). W meczu finałowym o hockeyowe mistrzostwo świata między mistrzem Europy Niemcami a Kanadą, która doszła do finału bez gry, Kanadyjczycy wykazali raz jeszcze swą bezkonkurencyjną forme bijąc Niemców w stosunku 6 : 1.

—oo—

NA WILEŃSKIM BRUKU

Pożar w składzie aptecznym.

Z powodu wadliwej budowy komina zajął się sufit nad składem aptecznym Saula Popiańskiego, mieszczącego się w domu Nr. 2 przy ul. Rudnickiej.

Niebezpieczeństwo jakie groziło ze względu na objekt objęty ogniem, usunęła straż ogniowa.

Poszkodowany oblicza straty na 3000 zł.

Kradzież gotówki.

Abonowi Szapirze, zamieszkałemu w hotelu „Palace" przy ul. Niemieckiej skradziono 21 zł. Sprawcę w osobie Etla Grodzieńczyka (ul. Kwaszelnia 15) zatrzymano, a pieniądze od niego odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Dziecko porzucone na ulicy.

Przy ul. Fabrycznej znaleziono 4-miesięcznego chłopczyka, którego umieszczono w Żłobku im. Marji.

Wypadki za dobę.

Od godz. 9 rano dnia 10 do godz. 9 rano dnia 11 b. m. zanotowano 38 wypadków, w tem kradzieży 3, opilstwa 6, przekroczeń administracyjnych 22.

Giełda warszawska z dn. 11.II. b. r.

WALUTY I DEWIZY:	
Belgja	124,25—124,56—123,94
Holandja	357,70—358,60—356,80
Londyn	43,36¹/₄—43,47—43,25¹/₂
Nowy York	8,902—8,922—8,882
Paryż	34,93—35,02—34,84
Praga	26,39—26,45—26,33
Nowy York wypł. telegr.	8,92—8,94—8,90
Szwajcarja	172,09—172,52—171,66
Wiedeń	125,54—125,85—125,23
Włochy	46,70—46,82—46,58
Berlin w obr. pryw.	212,90
PAPIERY PROCENTOWE:	
Pożyczka inwest.	125,00—125,25
5% premjowa dolar.	80,00—79,25
5% konwersyjna	52,50
8% L. Z. B. G. K. i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4¹/₂% ziemskie	53,00—52,75
5% warszawskie	55,50
8% warszawskie	72,00
8% Częstochowy	62,50
8% Piotrkowa	63,50
5% Piotrkowa	44,50
10% Siedlec	74,00
6% Obl. poż. konw. m. Warsz.	54,00
AKCJE:	
Bank Polski	183,50—183,00
Bank Zachodni	81,00
Bank Spółek Zarobk.	79,50
Cukier	31,00
Węgiel	54,00
Lilpop	25,25
Ostrowiec serja B.	61,00
Starachowice	22,25—21,75

Z OSTATNIEJ CHWILI

Naczelnik Estonji w Rydze.

RYGA, 11 II (Pat). Dziś o godz. 7 wieczorem przybył do Rygi pociągiem nadzwyczajnym naczelnik państwa estońskiego Strandman w drodze powrotnej z Polski. Wysokiego gościa przywitał na dworcu prezydent republiki łotewskiej Zemgals, rząd in corpore, korpus dyplomatyczny oraz przedstawiciele armji. Po przyjęciu raportu od dowódcy kompanji honorowej dr. Strandman udał się wprost z dworca do Zamku prezydenckiego jako gość prezydenta Zemgalsa. O godz. 8-ej wiecz. dr. Strandman wziął udział w obiedzie, wydanym na jego cześć przez prezydenta Zemgalsa. O godz. 11 min. 30 dr. Strandman wraz z towarzyszącą mu świtą wyjechał do Tallina.

RYGA, 11.II (Pat). W związku z odbywającym się dzisiaj ogólnym spisem ludności prasa donosi, iż karta statystyczna będzie również wypełniona przez znajdującego się na terytorjum Łotwy naczelnika państwa estońskiego Strandmana. Jest to pierwszy podobny wypadek, kiedy prezydent państwa obcego wejdzie do ogólnego spisu ludności.

Proces Czumy i towarzyszy.

SOSNOWIEC, 11-II. (Pat). Dziś rozpoczął się tu proces przeciwko Andrzejowi, Czumie i 22 członkom PPS lewicy, oskarżonym o działalność antypaństwową.

SOSNOWIEC, 11-II. (Pat). Dziś w związku z procesem członków P.P.S. lewicy w sądzie okręgowym w Sosnowcu grupa manifestantów w liczbie około 300—500 osób z posłami komunistycznymi Rożkiem, Gawronem i Żarskim na czele demonstrowała przed sądem okręgowym starając się wtargnąć do sali rozpraw. Policja konna trzykrotnie nacierała na demonstrantów rozpraszając ich. 8 osób aresztowano. Po rozpędzeniu demonstrantów w Sosnowcu ci sami posłowie komunistyczni przenieśli się do Dąbrowy Górniczej, gdzie wraz z 4 posłem komunistycznym Kieruzalskim starali się wywołać demonstrację tłumów przed hutą Bankową. Policja demonstrantów rozproszyła i zapobiegła ekscesom.

WARSZAWA, 11-II. (Pat). W związku z procesem P.P.S. lewicy w Sosnowcu komuniści usiłowali zorganizować w Warszawie manifestację, którą jednak policja rozproszyła.

Niepopularność ustawy o ubezpieczeniach społecznych

PARYŻ, 11. II. (Pat). Prasa jednogłośnie przyznaje, że ostatnie głosowanie w izbie pogrzebało na zawsze ustawę o ubezpieczeniach społecznych z dnia 5 kwietnia 1928 roku. Ustawa ta, która miała być wprowadzona w życie dnia 5 b. m. była bardzo niepopularna. Zarzucano jej, że po wejściu w życie pociągnie za sobą zwiększenie drożyzny. Nie znalazła ona obrońców nawet w organach opozycji, które zmuszone były przyznać wadliwą jej konstrukcję.

Rząd zobowiązał się na 1 lipca r. b. przedstawić nowy tekst ustawy o ubezpieczeniach społecznych.

„Figaro" mówi z tego powodu, że parlament będzie miał świetną okazję pokazania do czego jest zdolny.

—oo—

Powrót Unamuno.

MADRYT, 11. II. (Pat). Prof. Unamuno, wygnany z Hiszpanji za poprzednich rządów, przybył wczoraj do miejscowaści Irun, gdzie przywitał go tłum, złożony z przeszło 5.000 ludzi Unamuno wziął udział w bankiecie, wydanym na jego cześć, a następnie w zebraniu, na którem krytykowano gwałtownie monarchję, dyktaturę i duchowieństwo.

Zdemaskowanie oszusta.

WARSZAWA, 11.II. (Pat). Komenda Gł. Policji Państwowej nadsyła nam następujący komunikat:

„W Sao Paulo w Brazylji został zdemaskowany oszust, który od dłuższego czasu wyłudzał w Polsce od osób, pragnących wyjechać do Brazylji, po 5 dolarów zadatku na „bezpłatne szyfkarty", wskazując jako adres swój jedynie n-r. skrzynki pocztowej w Sao Paulo, skąd odbierał nadsyłane przekazy.

Oszust ten rozsyłał po wsiach i stacjach kolejowych, zarówno w Polsce, jak i innych krajach odezwy, pisane łamaną i trudno zrozumiałą polszczyzną. Treść tych odezw wzbudziła podejrzenie policji państwowej, która w rezultacie przyczyniła się do zdemaskowania oszusta i osadzenia go w więzieniu w Brazylji.

Oszustem tym jest niejaki Krogertas, Litwin, podający się za kupca".

W Europie jest za dużo kobiet, gdzieindziej—za mało.

We wszystkich państwach europejskich— z wyjątkiem Bułgarji — liczba kobiet przewyższa liczbę mężczyzn, natomiast w krajach amerykańskich, azjatyckich i australijskich (mamy na myśli kraje cywilizowane tych kontynentów) kobiet jest mniej, niż mężczyzn.

Jak zaznaczyliśmy, jednem państwem w Europie, które posiada przewyżkę osób płci męskiej (a niedobór żeńskiej), jest Bułgarja; na każde 1000 mężczyzn wypada tam 995 kobiet. Pięć pro mille Bułgarów „skazanych" jest na starokawalerstwo... Jest też w Europie jeden kraj, w którym liczba kobiet równa się dokładnie liczbie mężczyzn. Krajem tym jest Belgja; statystyka powojenna (przed wojną było zapewne inaczej) wykazuje, że na każde 1000 Belgów przypada 1000 Belgijek

We wszystkich innych państwach europejskich płeć piękna góruje liczbą nad „brzydką". Najwięcej kobiet posiada Łotwa i Estonja; pierwsza 114,5 kobiet na każde 100 mężczyzn, druga 112,8 na 100. Możnaby więc powiedzieć, że prawie 15 proc. Łotyszek skazanych jest na staropanieństwo..

W pozostałych państwach europejskich procent ten jest niższy. W Rosji na każdych 100 mężczyzn wypada 111 kobiet, we Francji 110, w Anglji 109, w Polsce 108 (ośmiu procentom Polek grozi więc wieczne panieństwo...), w Austrji i Czechosłowacji 107, w Niemczech 106,7, we Włoszech 106 i t. d.

Jak wspomnieliśmy wyżej, w państwach Ameryki i Azji oraz Austarlji kobiet jest mniej, niż mężczyzn. W Stanach Zjednocz. A. P. na każdych 100 mężczyzn wypada 96 kobiet, w Japonji 97, w Australji 96, w Kanadzie 94, w Argentynie 90 (może dlatego tyle kobiet wywożą handlarze „żywego towaru" do tego kraju), w Hong-Kong (kolonja angielska w Chinach) na każdych 100 mężczyzn przypadają tylko 63 kobiety, a w stanie południowa Georgja w U. S. A. na każde tysiąc mężczyzn wypadają tylko 3 (sic!) kobiety...

Są jednak dwa wyjątki wśród krajów pozaeuropejskich. Meksyk i Chile posiadają więcej kobiet niż mężczyzn; w pierwszym na każdych 100 mężczyzn jest 105 kobiet, w drugim 101.

Rozmaitości

ODKOPANIE MURÓW JERYCHA.

Angielska ekspedycja archeologiczna w Palestynie odkopała część murów cytadeli Jerychońskiej. Cytadela zbudowana była w kształcie wielkiej wieży obronnej. Mury wieży dochodziły do 3,5 metrów grubości i 9 metrów wysokości. Szczątki murów zachowały się dobrze. Ekspedycja znalazła także pozostałości rozmaitych starych budowli, które jeszcze dzisiaj noszą widoczne ślady spalenia.

BARYŁKA ŚLEDZI W DOWÓD WDZIĘCZNOŚCI.

Przed siedzibę Britisch Broadcasting Company, zatrzymał się pewnego pięknego dnia zamiejski woźnica, który wyładował ze swego wozu sporą baryłkę śledzi i zapytał portjera instytucji o speakera B. B. C. Zdziwiony portjer zażądał informacyj, co znaczy owa baryłka, wtoczona do sieni gmachu i czego woźnica chce od speakera. W odpowiedzi na to, tamten wydobył z zanadrza pięknie wykaligrafowany list i poprosił o doręczenie go adresatowi. List był pisany przez pewnego rybaka, który, otrzymawszy w porę ostrzeżenie radjowe o nadciągającej burzy, powstrzymał się od wyjazdu na połów śledzi. Rybak dziękował speakerowi za uratowanie mu życia i prosił go o przyjęcie w dowód wdzięczności części jego połowu.

I SPORT MOŻE BYĆ NIEZŁYM BUSINESEM.

Jak bardzo bazardują się i emocjonują się Yankesi igrzyskami sportowemi i jak nawet w tej dziedzinie potrafią robić niezgorsze interesy, o tem najlepiej świadczy następujący fakt: gdy ukazała się w prasie wiadomość, że znany sportowiec i organizator Jack Hendricks, obejmuje stanowisko zarządzającego Narodowej Ligi Piłki Nożnej w Cincinnati, akcje tej Ligi natychmiast podskoczyły z 50 na 125 dolarów, czyli o 150 proc gdy zaś ta wiadomość potwierdziła się akcje podskoczyły aż do 210 dolarów za sztukę. W ciągu jednego dnia, każdy posiadacz akcyj „sportowych" zarobił na każdej akcji 160 dolarów, czyli 320 proc. — wcale ładny zarobek.

PHILIP MACDONALD. 52)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

Pokój był pusty. Całe jego umeblownie stanowiła zakurzona żarówka. Powietrze było stęchłe i duszne.

Travars, który zerwał się tymczasem na nogi, rozejrzał się naokoło

— Ależ ja coś słyszałem — rzekł.

Antoni wskazał na przeciwległy róg pokoju, w którym wisiała portjera, poruszająca się lekko jakby na skutek przeciągu. I znów do uszu ich doszedł dziwny, nieokreślony, słaby dźwięk.

Przeszli szybko przez pokój i stwierdzili, że portjera była przybita gwoździami do ściany tuż pod samym sufitem.

— Ściągnij ją! — rozkazał Antoni i stanął z boku z bronią, gotową do strzału.

Archibald wyciągnął rękę. Posypały się gwoździe i płaty tynku i oczom ich ukazał się otwór w ścianie, prowadzący do drugiego pokoju. Zauważyli odrazu, że ten drugi pokój w przeciwstawieniu do pierwszego był urządzony starannie i z komfortem. Niepewne światło zakurzonej żarówki ukazało im tapetowane ściany, skraj dywanu, okrągłe oparcie fotelu i jakby brzeg sofy.

Ale cicho było jak makiem siał.

Weszli obaj do ciemnego pokoju. Stopy ich zagłębiły się w miękkim dywanie. Antoni zapalił latarkę elektryczną i zaczął przeszukiwać kąty. Gdy biała smuga światła padła zkolei na trzeci kąt, z piersi Archibalda wydarł się stłumiony okrzyk. Szukał z gorączkowym pośpiechem kontaktu, który wreszcie znalazł.

Silna jasność, lejąca się ze wspaniałej lampy, ocienionej jedwabnym abażurem, ukazała w całej wyrazistości żywe stworzenie, kulące się do ściany. Z ust tego stworzenia wydobywał się słaby bełkot.

Antoni znalazł się przy niem momentalnie na kolanach.

— Lennet — rzekł łagodnie — nie bój się. Wszystko w porządku.

Skulona istota przywarła konwulsyjnie do ściany.

— Jesteśmy przyjaciele — mówił dalej Antoni tym samym łagodnym głosem. — Przyjaciele. Nie masz się czego obawiać. Wszystko w porządku! Lennet.

Archibald stanął nad szwagrem, patrząc z przerażeniem na chude, nagie ciało, wstrząsane konwulsyjnemi drgawkami. Drgawkom tym towarzyszyły odgłosy, które wskazały im tutaj drogę. Od rąk i od jednej nogi ofiary prowadziły łańcuchy (takie, na jakich wiąże się wielkie psy), przykute do klamry w ścianie na wysokości jednej stopy nad podłogą.

Antoni nie przestawał przemawiać. Czuł, że w tym wypadku nie słowa miały znaczenie, a ton: cichy, naturalny i przekonywujący. I rzeczywiście osiągnął swój cel.

Bełkotanie ustało. Zapadło milczenie i po chwili rozległ się głos chłopca, głos urywany i prawie histeryczny, ale ludzki normalny.

Antoni zaczął zadawać określone pytania... Odpowiedzi brzmiały logiczne... Tak — nazywa się Lennet. Ernest Lennet. Tak... trzymają go już tutaj wiele dni i nocy... Nie może powiedzieć, jak długo... Nie, nie pamięta, jak się tutaj dostał.. Nie wie nawet, „gdzie" się znajduje... Tak, pamięta, że opuścił biuro jakiegoś wieczora—kiedy to było?—i był już blisko domu—i—i—poczuł—nagle—silne uderzenie w głowę i—potem—to—miejsce—

Nagle z piersi chłopca wydarł się straszny okrzyk, tem okropniejszy, że rzucony szeptem.

— **Nie, nie, nie! Na miłość boską, nie puszczajcie jej do mnie!**

Szarpnął się z brzękiem łańcuchów. Antoni objął go ramieniem. Głowa nieszczęśliwego osunęła mu się na piersi i znieruchomiała.

Travers dyszał ciężko. Podszedł i ukląkł obok Antoniego.

— Czy nie żyje — zapytał.

— Nie. — Antoni potrząsnął głową. — Zemdlał. To nawet dobrze. Przyjrzał się stalowym obręczom na rękach i nodze Lenneta do których były umocowane łańcuchy. — Jak to przepiłować?

— Ta klamra! — rzekł Archibald. — Puść mnie! — Przepchnął się bez ceremonji koło szwagra i obejrzał klamrę. — Przytrzymaj łańcuchy, o, tutaj, żeby zneutralizować napięcie.

Usiadł na podłodze. Antoni obejmując jednem ramieniem bezwładne ciało, przytrzymywał drugą ręką łańcuchy.

Archibald ujął je obiema rękami trochę niżej i oparłszy się nogami o ścianę, szarpnął się wtył.

Upływały sekundy — dwadzieścia pięć—trzydzieści—i nic się nie działo. Nagle rozległ się silny łoskot i klamra upadła na podłogę, porywając za sobą nietylko ogromny płat tynku, ale dwie całe cegły. Travers odrzucony wtył z siłą, jaką skoncentrował w tym wysiłku, przewrócił się, uderzając głową o podłogę. Usiadł momentalnie, wykrzywiając się żałośnie i pocierając dłonią czaszkę.

Ale Lennet był wolny. Owinęli go w jedwabną kapę, zdjętą z łóżka i Archibald wziął go na ręce, jak dziecko.

Wyszli na ciemny korytarz, a stamtąd na scenę.

W piwnicy nie było żywej duszy z wyjątkiem jednego ogromnego policjanta w cywilnem ubraniu, który podszedł żywo do Antoniego i zameldował, że główny inspektor Pike czeka na górze.

Połączyli się przeto z Pike'm, który, zobaczywszy co niesie olbrzym, przestał być policjantem, a stał się człowiekiem,

Pokazał też, co potrafi w razie konieczności. Nie upłynęło dziesięć minut, a Lennet jechał luksusową karetką do lecznicy dr. Everarda Poarteousa.

— Do djabła ze szpitalami—sarknął inspektor. Z Lennetem pojechał jeden z najlepszych ludzi Pike'a, z wyczerpującemi instrukcjami dla doktora.

2.

W oficjalnym bufecie „Białej Wrony" stali Antoni i Archibald, obaj w płaszczach i szalikach, jeden dla zakrycia stroju da Santosa, a drugi nagości, i rozmawiali z Pike'm. W sali balowej nie grała muzyka. W rogu szeptała grupa, złożona z pewnej liczby wystraszonych osób, zdenerwowanych perspektywą skandalu, kary, a może nawet więzienia. Członkowie klubu, których zastano w górnych apartamentach budynku, rozeszli się, pozostawiwszy nazwiska i adresy, prawdziwe lub zmyślone

Antoni rzekł:

— Jeszcze jedno, Pike. Wśród tamtych są dwie dziewczyny, które powinniśmy puścić wolno.

Pike zrobił strapioną minę i rozejrzał się naokoło.

— Nie tak głośno.

Antoni spojrzał mu w twarz.

— Tym dwom—rzekł—dacie pokój.

Pike wydał swoim podkomendnym cichy rozkaz i niebawem do bufetu weszły Ruby i jej „najlepsza przyjaciółka" Irma.

Sprowadzono taksówkę i podano szoferowi ich adresy. Wsiadły obie, drżące i oszołomione, ale już najzupełniej trzeźwe, ściskając w rękach koperty, wypełnione przyjemnie szeleszczącemi banknotami. Życie umie sprawiać niespodzianki! Ruby wzruszyła ramionami, wsunęła kopertę do torebki i rzekła tonem głębokiego zdumienia:

— Psiakrew

— Ach?—zawtórowała niedowierzająco Irma.

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, jednomiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski